Nr. 232. We Lwowie Czwartek dnia 22. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Incognito.

Lwów 21. sierpnia.

Incognito bawi były władca królestwa serbskiego w Wiedniu. Wesoła stolica nad modrym Dunajem, ekskról Milan i *incognito* — *wie reimt sich das zusammen?* W mieście, w którem każda kwieciarka uliczna i każda diwa tingl-tanglowa zapewne bardzo dobrze zna pełną twarz byłego króla Serbów — w tem mieście chce Milan zachować *incognito*? Wątpić należy, ażali mu się to uda — jeżeli mu naprawdę na tem należy. Nam się zdaje, że tak bardzo tego nie pragnie, że co najwięcej chciałby pozostać nieznanym dla wysokich sfer rządowych. Może mu teraz nieprzyjemne i niewygodne są rozmaite wizyty oficjalne i przyjęcia ceremonjalne, może chciałby unikać gwaru i zgiełku dworskiego, może więc dla tych, którzy gotowi byli na to wszystko go narażać, chciałby w istocie zachować *incognito*. Byłoby to nawet zupełnie zrozumiałem i dałoby się bardzo łatwo wytłumaczyć. Były król serbski nie znajduje się teraz w takiem usposobieniu, któreby go czyniło zdolnym do odegrania w Wiedniu roli urzędowej.

Po dłuższej wycieczce na Wschód powrócił ekskról Milan do kraju, aby się naocznie przekonać, jak tam wygląda po jego abdykacji, jak ci, którym powierzył pieczę nad młodym synem i nad krajem, z zadania się wywiązują. Opowiadano ze wszystkiemi szczegółami, jak byłego króla przyjmowano w byłem jego państwie — ale tego nikt nie mógł powiedzieć, jak mu się to wszystko podobało. Sam Milan był na tyle dyskretny, iż nie powiedział, jakie wrażenie robią na nim dostrzeżone zmiany. Tajemnicą to jednak nie pozostało. Zmiany, jakie zastał król Milan, nadto były radykalne, aby nie miały w nim wywołać przykrego uczucia. Polityka, którą zainaugurował, poszła w zupełności w zapomnienie. Ludzi, których uważał za swoich wrogów osobistych i za przeciwników swoich politycznych, doszli napowrót do znaczenia i do wpływów. W polityce swojej kierował się Milan przyjaźnią dla Austrji. Z Wiednia odbierał rady polityczne — ekonomiczne i do rad tych pragnął się stosować. Składając koronę wyrażał gorące życzenie, aby polityki tej przestrzegano pod rządami jego młodego i niedoświadczonego syna. Jak życzenie to uwzględniono, powszechnie wiadomo.

W ostatnich dniach świeży mieliśmy tego przykład. W dniu urodzin cesarza Franciszka Józefa odbyło się w Belgradzie solenne nabożeństwo. Było zawsze zwyczajem, iż na nabożeństwie tem byli obecni reprezentanci władz serbskich. Tym razem nie było nikogo ani z ministrów, ani z regentów. Czy miało to być demonstracją polityczną przeciw Austrji — nie wiadomo. Ale tłumaczenie, jakie faktowi temu chcą nadać w urzędowych sferach we Wiedniu, jest chyba bardzo naiwnem. Świeżo mianowany poseł austrjacko-węgierski w Belgradzie właśnie w tym dniu wyjechał, a regencja i rząd nie wiedziały o urodzinach cesarskich. O nowej tej regule międzynarodowej etykiety dworskiej nie mieliśmy dotychczas wyobrażenia. Nie wiedzieliśmy, że reprezentanci dyplomatyczni muszą dopiero przypominać dworom, przy których są akredytowani, kiedy wypadają urodziny cesarskie. Zdawało nam się zawsze, że dwory same o tem pamiętają, kiedy mają sobie gratulować i nie zwykły czekać na przypominanie. Jeżeli zaś zachodzi potrzeba przypomnienia, wówczas jestto co najmniej dowodem — zapomnienia. W Belgradzie już zapomniano, kiedy się urodził cesarz austrjacki. Milan byłby o tem pewnie pamiętał.

To nie jedyna zmiana, jaka zaszła w Serbji od czasu abdykacji. Powrót metropolity Michała i objęcie przez niego naczelnej władzy duchownej w kraju nie były z pewnością po myśli intencyj Milana i nie sprawiało mu zapewne zbyt wielkiej przyjemności — gdy z powrotem do państwa ściskać musiał jego dłoń. Najważniejsze jednak zmiany, na tron ekskról musi być przygotowany, czekają go dopiero. Dając metropolicie Teodozjuszowi — dzisiaj już spensjonowanemu — polecenie orzeczenia rozwodu, spodziewał się król Milan, że królowej Natalji na zawsze odjął możność powrotu do kraju. W rachubie tej srodze się zawiódł. W czasie swojego pobytu w Belgradzie, musiał długie w tej sprawie odbywać konferencje z regentami, nim się ostatecznie zgodził na warunki, pod któremi wolno będzie matce widzieć się z synem. Warunki te podaliśmy w numerze wczorajszym. Tymczasem okazuje się, że ekskrólowa Natalja — *recte* pani Keczko — tak ją przynajmniej urzędowe źródła austrjackie nazywają — na żadne nie chce przystać warunki. Chce przybyć do kraju i bawić u boku króla. Jako matka rości sobie do tego prawo. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wolę swoją przeprowadzi, że bez warunków i bez ograniczeń wróci do Serbji. Fakt ten będzie niezawodnie koroną zmian, rozpoczętych abdykacją Milana.

Czyż można się dziwić, że wobec takiej perspektywy Milan uznał za stosowne opuścić Belgrad prędzej, aniżeli zrazu zamierzał? Domyśl, że to się stanie, wyjaśniłby w chwili, gdy tylko zajechał do Belgradu. Dzisiaj bawi ekskról w stolicy naddunajskiej i pragnie dla sfer oficjalnych zachować *incognito*. Dla nieurzędowych sfer czynić tego nie potrzebuje. Dla nich pozostanie on zapewne dawnym znajomym, który się tak chętnie lubiał i umiał bawić we Wiedniu. W usposobieniu, w jakiem się znajduje, potrzeba mu w istocie rozrywki. Powiadają, że Milan ma zamiar stale osiąść we Wiedniu, że chce tam nabyć pałac na *Ringstrasse*, albo zamieszkać u — Ronachera. *Chambres particulières* są u niego bardzo elegancko urządzone. Można się tam wcale wesoło bawić, zwłaszcza, jeżeli się jest... *incognito*.

To i owo z bulanżerjady.

Dotkliwy wyrok na Boulangera i towarzyszy, a bardziej od niego może, prawdziwy sukces moralny, odniesiony tym razem przez rząd p. Tirarda nietylko w całej Francji, ale i w całym cywilizowanym a z Francją sympatyzującym świecie, — zdaje się nie wyleczył tych panów w Londynie z ich iluzyj, zachcianek i nadziei. Przynajmniej oni sami robią miny, jak gdyby pewni byli co do ostatecznego celu swych planów politycznych. Świeżo np. miał w Londynie rozmowę z Rochefortem jeden z redaktorów *Pall Mall Gazette*'y. Wśród niej przyszło mu do głowy zapytać eksradykalnego arystokratę-dziennikarza, co uczynią bulanżyści, jeśli uzyskają w i ę k s z o ś ć w nowej izbie? Na legalnej bowiem drodze nie będą przecież mogli usunąć C a r n o t a, jeśli tenże nie zgodzi się sam na to! Odpowiedź Rocheforta miała opiewać: „Wcale nie zamierzamy usunąć Carnota w sposób nielegalny. Prawdopodobnie rozpoczniemy od tego, ż e j e n. B o u l a n g e r a o b i e r z e m y t y l k o p r e z y d e n t e m i z b y. Wówczas będzie musiał Carnot, jak każdy inny konstytucyjny szef państwa, ustąpić przed opinją publiczną, co zresztą uczynił już w swoim czasie Grévy, przed nim zaś Mac-Mahon.“ — „I pan spodziewasz się, że taką większość przy nowych wyborach uzyskacie?“ — „Jestem tego pewny!“ — odparł Rochefort.

Jeden z belgijskich korespondentów nad Tamizą zdobył się na koncept i poszedł do Boulangera, zapytać go, kto zacz jest ten głośny z procesu przyjaciel i „ajent dyplomatyczny“ pana jenerała, Foucault de Mondion? Boulanger miał odpowiedzieć tak: De Maurel i hr. Paweł Vassili są to dwie metamorfozy Foucault'a, mimo to pseudonim „Vassili“ pokrywał nieraz innych jeszcze pisarzy. W ten sposób i pani Adam z *Nouvelle Revue* miała w gruncie rzeczy rację, oświadczając uroczyście, że de Mondion i hr. Vassili nie są jedną i tą samą osobistością.

Co do poleceń swoich, wydawanych temu Foucault'owi, nie chciał Boulanger wywnętrzać się przed korespondentem, gdyż — jak mówił — „chce on jedynie bronić swego honoru, nie zaś zdradzać tajemnic państwowych.“ Eksjenerał nie wątpi również, że Foucault był autorem artykułu lipcowego w *Nouv. Rev.* o b e l g i j s k i e j n e u t r a l n o ś c i. Tymczasem osoby, które bliżej znały tego Foucault'a z jego pobytu w Brukselji, twierdzą kategorycznie, że on nie był zdolny do napisania rzeczonych artykułów w *Nouv. Rev.* i co najwyżej mógł odegrać rolę reportera sensacyjnych tych materjałów. Rzeczony korespondent belgijski dodaje, że Foucault bez wątpienia miał misję szpiegowania politycznych stosunków Belgji z Niemcami i wybadania sfer kompetentnych w Brukselji, ażali w razie wybuchu francusko-niemieckiej kampanji, Belgja w samej rzeczy zezwoliłaby, po pozornym chwilowym oporze, na przemarsz wojsk niemieckich.

Wróćmy jeszcze na chwilę do prasy francuskiej po procesie. Rzecz naturalna, wszystkie dzienniki paryskie pełne są uwag o następstwach procesu Boulangera. *Rép. fran.*, nawiązując do słów, któremi prezydent senatu L e r o y e r zawezwał członków trybunału do zebrania się w komplecie na publikację wyroku: „Dzieliliśmy wszyscy pracę, słuszną jest rzeczą, abyśmy podzielili wszyscy i zaszczyt“, powiada: Istotnie, zaszczyt to dla senatu, że pomścił armję i uratował wolność i rzeczpospolitą! Przyjaciel Bureta i pani Pourpre — mniema *Lanterne* — człowiek, który sprzeniewierzył pieniądze narodowe, nie może pozostać dłużej naczelnikiem stronnictwa. *Clairon* nazywa skazanie Boulangera ulżeniem sumieniu publicznemu, a *Journ. des deb.* wyraża otuchę, że opinja publiczna zatwierdzi sprawiedliwy wyrok senatu. *La Paix* widzi w wyroku zagładę bulanżyzmu. *Evenement* cieszy się, że wyrok senatu rozpoczął dzieło wskrzeszenia zasady zwierzchnictwa republikańskiego. *XIX Siecle* powiada, że Boulanger potępił sam siebie w nieodwołalny sposób, ponieważ z procesu wyszedł nietylko skazanym, ale i winnym.

Inaczej oczywiście sądzą organa przeciwnego obozu. Skazani dnia wczorajszego — woła *La Presse* — będą dyktatorami jutro! Skazanie jest dziełem politycznych przeciwników, nie sędziów, wtóruje *Gaulois*, podczas gdy *Soleil* drwi z sądu, który skazał Boulangera za to, że musiał dwie godziny przesiedzieć na dworcu lugduńskim, ponieważ tor kolejowy był zajęty. *Autorité* sądzi, że wyrok, usiłujący zadać moralną śmierć, zamiast zmniejszenia, powiększy niepomiernie urok człowieka. *Intransigeant* Rocheforta nazywa sędziów „lokajami pałacu luksemburskiego“ i drukuje odezwę redaktorów pisma, którzy skazanemu od lat dziewiętnastu powtórnie na deportację szefowi, wyrażają najgłębszą miłość i bezgraniczne oddanie.

Danja się zbroi!

Zamierzone pomnożenie floty wojennej niemieckiej, poruszyło w Danji kwestję marynarki. Według ustawy z r. 1880 flota duńska powinna się składać z dwunastu większych i z odpowiedniej liczby mniejszych statków. Tymczasem Danja posiada w chwili obecnej tylko sześć okrętów wojennych (z tych trzy przestarzałej konstrukcji), sześć krzyżowników, z których zaledwo połowa posiada odpowiednią załogę, siedm niewielkich łodzi kanonierskich i dziewiętnaście torpedowych.

W organie korpusu oficerskiego marynarki duńskiej (*Tidskrift for Sowäsen*) mieści się program reformy floty, który jakoby już uzyskał sankcję ministerjalną. Według tego planu, Danja miałaby posiadać na przyszłość dwanaście pancerników o objętości 3000—4000 ton, zanurzających się na 18 stóp, sześć krzyżowników, dziesięć łodzi kanonierskich i czterdzieści torpedowych.

Dla wspierania akcji floty, okazuje się potrzebnem: 1. wzmocnienie warowni morskich w Kopenhadze, 2. urządzenie warownego przystanku dla floty w Agersösund, 3. urządzenie podobnych stacyj dla łodzi torpedowych pod Giedser i Stubbekjöbing, 4. pogłębienie zatoki Tolke o dziesięć stóp, 5. założenie stałej sieci sygnałowej w około grupy wysp zelandzkich.

Niemcy w roku 1896 rozporządzać będą dziewięciu wielkimi i głęboko zanurzającymi się okrętami, oraz czternastu mniejszymi, nadającymi się do operacji na morzu Północnem. Mimo to marynarzy duńscy sądzą, że w danym razie zdołają sprostać tej sile. I tak: dziewięć ciężkich okrętów niemieckich przeznaczonych do akcji na otwartem morzu, nie będą zdolne do działania u wybrzeży Danji, tembardziej, gdy w razie wojny zostaną zniesione wszelkie sygnały. Gdyby mimo to Niemcy postanowiły użyć tych okrętów w walce z Danją — tem lepiej dla tej ostatniej. Nie będą mogli manewrować okrętami niedostatecznie się zanurzającymi, które albo pójdą na dno, albo też zostaną zniszczone przez torpedowce. Właściwość terenu i dokładna tegoż znajomość, przedstawia dla Danji znaczne ułatwienia i nieskończone trudności dla przeciwnika. Liczne zatoki w pobliżu zelandzkiego archipelagu, przedstawiają bezpieczny przytułek dla łodzi torpedowych, które nocą mogą przeciwnikowi dać się srodze we znaki. Sieć sygnałów nadbrzeżnych ułatwi duńskiej admiralicji dowiedzenie się każdej chwili o pobycie i o sile przeciwnika, podczas, gdy ten ostatni nigdy się nie dowie, gdzie się znajduje flota duńska. Gdyby przeciwnik nierozważnie rozdrobnił swe siły, wówczas może łacno zostać otoczony i zgnieciony. W końcu nie należy zapominać i o tem, że Kopenhaga, Agersösund, tworzące podstawę linji operacyjnej, leżą bezpośrednio przy niej, podczas, gdy Kiel i Wilhelmshaven są od niej znacznie oddalone. Z tego wynika pewność duńskich marynarzy, iż w dwanaście okrętów wojennych zdołają się oprzeć wszelkim napadom ze strony floty niemieckiej.

Powołany przez nas powyżej organ oświadcza wyraźnie, że miara siły odpornej Danji wobec rozmaitych państw jest ściśle abstrakcyjną. Jeźli za porównanie siły morskiej posłużyły w tym wypadku Niemcy, to z tego jeszcze nie wypływa, by one właśnie w razie europejskiego konfliktu miały się stać przeciwnikiem Danji. W polityce należy się pozbyć wszelkich uprzedzeń przeszłości i nie jest wcale wykluczoną ewentualność, że Danja postąpi najlepiej, jeźli stanie po tej stronie, po której znajdują się Niemcy. Wszakże muszą one wiedzieć, co Danja dać może, jako sprzymierzeniec i w tym kierunku decydującym względem jest silna flota.

Wdzięczność za protekcję.

Odpowiedź ks. Mikołaja czarnogórskiego na życzenia, przesłane mu przez petersburskie Towarzystwo dobroczynności słowiańskie z powodu 500-tnej rocznicy bitwy kosowskiej, przytaczają *Sławiańskija Izw. in extenso*. Brzmi ona, jak następuje:

„Panowie! Głęboko wzruszyły mnie wyrazy miłości braterskiej, jakiemi pozdrowiliście mnie z powodu 500-lecia nieszczęśliwej bitwy na Kossowem polu. Jeżeli rzeczywiście mogło co umacniać mnie i wszystkich Czarnogórców moich w przechowywaniu nieskazitelnem naszych tradycyj wiekowych, dla których poświęciliśmy tyle ofiar i tyle krwi przelaliśmy, to owa pociecha i otucha, jakie znajdowało serce nasze zawsze w przyjaznem usposobieniu samowładców rosyjskich i w serdecznej miłości współwyznawców naszych braci Rosjan, które otrzymały najsilniejszy wyraz w ustach waszego wielkiego monarchy, a mojego potężnego przyjaciela i protektora. G ł ę b o k o w d z i ę c z n y m u j e s t e m z a o f i a r o w a n ą n a m w y s o k ą p r o t e k c j ę i obowiązany się czuję wam i wielkiemu narodowi rosyjskiemu za szczodrą miłość braterską, jaką mi ciągle okazujecie. Ja wraz z Czarnogórcami mymi będę się starał w szczęściu i nieszczęściu — cokolwiek dadzą czasy — pozostać niewzruszonym na tej drodze, którą szliśmy dotąd i na której kierować nami będzie i w przyszłości silna wiara, że tylko na tej drodze może być narodowi naszemu zapewniona lepsza przyszłość. Z tem przekonaniem proszę was, panowie, przyjmijcie wyrazy mego szczególnego szacunku. *Mikołaj*“.

Przymierze narodów?

Wśród powodzi artykułów i komentarzy, jakie towarzyszyły zjazdowi cesarzy w Berlinie, było bardzo wiele, które mówiły dużo i szeroko o p r z y m i e r z u n a r o d ó w. Czy takie tłumaczenie trójprzymierza trafne, o tem już niejednokrotnie pisaliśmy. Dzisiaj pragniemy tylko zwrócić uwagę na echa, jakie te głosy wywołały w prasie rosyjskiej. Zasługują one na wyszczególnienie.

Nowoje Wremja pisze: „Może nigdy jeszcze przymierze rządów, mających jeden cel polityczny, nie było w takiem przeciwieństwie do uczuć zarządzanych przez owe rządy narodów, jak w tym wypadku. Można twierdzić że Wilhelm II, Franciszek-Józef i Humbert, ks. Bismark hr. Kalnoky i p. Crispi, są szczerze zadowoleni ze związku i przymierza, ale trzeba tu krótkowidza, aby nie zauważył, że narody, któremi rządzą ci panujący i ci mężowie stanu, zupełnie nie podzielają tych uczuć.

W Austro-Węgrzech przeciwko związkowi z Niemcami i Włochami wypowiedziała się większa połowa poddanych cesarza Franciszka Józefa, a mianowicie, wszyscy Słowianie, z wyjątkiem może jednych tylko Polaków, którzy zresztą również nie są zachwyceni przyjaźnią ich rządu z rządem kraju, tak ostro i stanowczo niemczącego ich poznańskich współbraci. We Włoszech trójprzymierze jest zupełnie niepopularne. Przyjaźnić się z Austrją, poddani króla Humberta zupełnie nie pragną, z przyczyn całkiem jasno wykazanych ruchami irredentystów, a związek z Niemcami stanowczo im się nie uśmiecha od czasu, jak zauważyli, że pierwszym owocem tego związku jest upadek ekonomicznego dobrobytu ich kraju.

Nie, trójprzymierze można nazwać, jak kto chce, ale nie „przymierzem narodów“. Stworzyły je i utrzymują przy życiu kombinacje, nie mające nic wspólnego z narodowemi sympatjami i to stanowi jego słabą stronę. Berliński, wiedeński i rzymski gabinety działają zupełnie na swoją rękę, nietylko nie poddając się żądaniom rządzonych przez nich narodów, ale nie czując po za sobą ich poparcia z wyjątkiem gabinetu berlińskiego, który potrafił zadrasnąć szowinistyczne uczucia Niemców. Cała historja trójprzymierza obfituje już dziś w charakterystyczne epizody, dowodzące jasno, że rządy austro-węgierski i włoski muszą czynić zbyt wielkie ofiary z punktu widzenia uczuć narodowych, aby podtrzymać związek czysto dyplomatycznej natury.

Jeśliby ktokolwiek chciał w tej chwili znaleść w Europie rząd, działający w zgodzie zupełnej z dążnościami i uczuciami swoich poddanych, to znalazłby on go daleko prędzej w tej grupie państw, które do trójprzymierza nie należą. Tu rzeczywiście zauważyć się dają te nieuchwytne, instynktowne międzynarodowe sympatje, które bez wszelkich związków formalnych dadzą się odczuć bardzo dodatnio w tym dniu, w którym owa sławna „liga pokoju“ osiągnie swój cel istotny, to jest doprowadzi do wojny europejskiej.“

Nowosti zgadzają się zupełnie z *Now. Wr.* i protestują przeciwko „historycznym tradycjom“ owego przymierza. „Przeciwnie — piszą — od chwili, gdy Prusy zaliczone zostały do pierwszorzędnych mocarstw, pomiędzy niemi a Austrją panuje tajemny antagonizm, który doprowadzał te państwa niejednokrotnie do walki. Pomiędzy temi mocarstwami rozstrzygało się już pytanie: Kto bę-

---

1)

AUTOMAT.

Bajka filozoficzna.

— I cóż... — kończył Laube. — Zrozumiałeś?... Niezupełnie? Więc dobrze. Wyobraź tedy sobie dwa zegary: jeden wydzwania godziny, drugi zaś nie. Oba idą równie dobrze. W pierwszym z nich znajduje się podwójna maszynerja: jedna dla poruszania skazówki na tarczy, druga dla wydzwaniania godzin. Zniszcz tę ostatnią, a będziesz mieć zegar zupełnie równy pierwszemu, wskazujący godziny z całą dokładnością... Otóż maszynerja dzwonkowa jest tu rzeczą najzupełniej zbyteczną, poprostu ozdobą i nic więcej!

To samo dotyczy świadomości naszej — ma się rozumieć mieć świadomości psychologicznej... W zegarze ludzkim świadomość ta jest właśnie takim dzwonkiem! Uważaj-że teraz... ja przeprowadzę dalej porównanie moje. Wyraziliśmy z góry już to przypuszczenie, że oba nasze zegary idą z równą doskonałością — tego terminu użyliśmy poprzednio — i w samej rzeczy idzie tu nam o zegary idealne, instrumenta jakby demonstracyjne, mające nawet wyższość nad morskiemi chronometrami w Liverpoolu. Jest jednak dość widocznem, że skoro mechanizm jednego z naszych zegarów będzie bardziej prosty, to tenże będzie także lepszy, o tyle mniej podległy zmianom niedostrzeżonym, o tyleż mniej wrażliwy na wpływy atmosferyczne: przyznasz przeto sam, że zegar pozbawiony maszynerji dzwonkowej, jest matematycznie wyższy od takiego, który skomplikowany jest takim pobocznym mechanizmem. Otóż jeśli śledziłeś uważnie bieg mojego rozumowania, to sam znajdziesz sobie konkluzję: zniszcz w człowieku tę maszynerję dzwonkową, czyli świadomość, a zabezpieczysz go w ten sposób przeciw rozmaitym zmianom i zepsowaniu się organizmu...

— Więc ty serjo myślisz... — odparł Mérillon po chwili milczenia — ty chcesz, abym uwierzył...

— Czyś mię zrozumiał... tak lub nie? — przerwał Laube z pewnem zniecierpliwieniem.

— Ależ to niedorzeczność, mój drogi, kompletna niedorzeczność! Zatem ideałem dla człowieka, według ciebie, byłoby, utracić swe sumienie, swą świadomość, robić coś, nie wiedząc o tem zgoła nic, że się robi, w dalszej konsekwencji nie myśleć o niczem!... Automatyczność byłaby przeto dla ludzkości stanem najwyższym?...

— Tak, tak, nieinaczej! Jesteś rytownikiem i w zawodzie twoim rozporządzasz nietylko wprawną ręką, ale i talentem. Oto np. twój *Dante* według „Dysputy“ Rafaelowskiej, który tego dowodzi dostatecznie... Bądźże szczerym: dzieła twoje, z których jesteś najbardziej zadowolony, nie są że one w ogóle płodem tego natchnienia, jakby w istnym obłędzie, w stanie ducha, kiedy uniesiony i pokonany gorączką, a daleki natomiast od wyrozumowania każdej kreski, tworzyłeś je z bezwiedną dokładnością i precyzją?

Mérillon potwierdził to, jakby to zresztą uczynił każdy artysta. Miał on rzeczywiście niektóre dzieła swoje, co lepsze nawet, o których wykonaniu z trudnością jeno przypominał sobie.

— Mój *Dante* należy do ich rzędu. Lecz to nie pochodzi bynajmniej z automatyczności, ale czysto z natchnienia!

— Tak, tak, mój przyjacielu. Artyści, poeci, w ogóle ten naród najbardziej ze wszystkich automatyczny, byliby niesłychanie zdumieni, gdyby im tak pokazać kawałek po kawałku ten mechanizm, który oni nazywają *natchnieniem*. O Muzo, natchnij mnie! *Sicelides Musae!*

I niegodziwiec zaczął się śmiać na całe gardło.

— Popatrzmy tylko... — począł po chwili. — Weźmy poetę. Marzy on o napisaniu sonetu dla władczyni swego serca na ten temat: „Pani jesteś dla mnie okrutną, ale pani postarzejesz się. Gdy będziesz już miała siwe włosy, ja ci opowiem wówczas wszystkie cierpienia moje, któreś mi zadała... I wtedy żal twój, żal po niewczasie, osłodzi nieco boleści moje.“ Odgadłeś już zapewne, że to jest jeden z sonetów Petrarki. Jest on zresztą dość znany z naśladownictw, przedsięwziętych przez Ronsarda, Woltera i samego nawet Bérangera. Ci dwaj ostatni ogołocili sonet z całego mistycyzmu, który w oryginale tak zachwyca. Dowód tego zawarty jest zarówno w znaczeniu wierszy, jak słów nieznanego kochanka: „Przyjdzie dzień, kiedy będziesz żałowała — ale wówczas będzie już za późno!“ W istocie rzeczy otóż to jest tak. Poeta marzy o cierpieniach swoich: do głowy przychodzą mu obrazy, sprowadzone bezpośrednio przez rozmaite określenia słowne wyrazu *ból*... Ona, kochanka, będzie *stara: oczy zagasłe, włosy posrebrzone, strój jej ciemny, płeć pożółkła.* Wówczas on nie będzie się już lękał jej pychy kobiecej, ona będzie *rozbrojoną*, a wtedy opowie jej wszystkie męczarnie swoje. I jakby określenie analityczne ubiegłego czasu, napływają słowa: lata, dnie, godziny. Tutaj, zupełnie naturalnie, jest asocjacja myśli smutnych: „będzie już za późno“. Następnie przykra radość z przykrego *odwetu. Ty odczujesz to sama*, a ja *mniej już cierpieć będę* (gdyż będziesz współczuła ze mną). Ostatnia ta myśl pozostała niewyrażoną, poeta daje zaginąć marzeniu swemu w ironji... Wszystkie te idee lub obrazy, jak widzisz sam, wiążą się ze sobą wybornie i marząc tak dwie lub trzy godziny, poeta uczuje następnie natchnienie, siądzie i napisze swój sonet, jakby pod dyktatem. I uważa dobrze, aby cały ten przedwstępny mechanizm mu nie uszedł, co o tyle łatwiejszem jest, że ona, władczyni serca poety, jest powszednim, jeśli nie stałym przedmiotem jego myśli.

Po tej tyradzie Laube podniósł się i poszedł po książkę, w której szukał czegoś przez chwilę.

— Możesz to wszystko sprawdzić sobie, powtórz jeno sam moją analizę. Oto jedenasty sonet: *Se la mia vita dall' aspro formento.*

— Niech i tak będzie! — odparł Mérillon, napychając swoją fajkę. — Wierzę ci na słowo, lecz, co do mnie, gdybym był zdolny do tego rodzaju analizy, w takim razie zawołałbym *adieu* do mego rylca. Cały rozum mój jest w rękach moich, a moja muza — to duma moja.

— Nieszczęsny! — zawołał Laube porywczo. — Ależ ty dajesz mi argumenta przeciw sobie samemu! Powtórz raz jeszcze ten frazes, abym go przyłożył do mojej tezy. Mój rozum...

Pochwycił świstek papieru i zaczął pisać, stukając gorączkowo obcasami o posadzkę, co było pospolitym jego giestem.

— ..Jest w rękach moich, a moja muza... Ej...ta muza twoja...

— Helikon nie blaguje!

Laube, skończony szyderca, zarzucił głowę w tył, odgarniając ręką długie swoje blond włosy i oblicze jego zajaśniało jak u wynalazcy, który doszedł wreszcie do pożądanego celu.

— Posiadaszże ty spryt w samej rzeczy? Więc popatrz.. Moja muza, to moja fajeczka. To piękne, nieprawdaż prawdziwie piękne! Mój drogi, gdybyś ty należał do Instytutu lub był krytykiem wpływowym, pomieściłbym to w epigrafie. Lecz ty jesteś istotą wyższą, jak mniemam, ty kroczysz wielkiemi krokami ku automatyczności absolutnej, ku ideałowi!

— Dzięki za to! — mruknął Mérillon, gładząc dwoma palcami swój ciemny wąsik. — Co do mnie, obstaję przy tem, że wiem, co robię, że odczuwam to żywo. Ależ to zabawna rzecz byłaby z tą twoją automatycznością!

— Nie... on chyba nigdy już mnie nie zrozumie. Ależ to ani zabawne, ani smutne. Będziesz spełniał obowiązki twoje bezwiednie, będziesz jadł, spał, przechadzał się, bez bolów żołądka, bez widziadeł i zmór sennych, bez głupstw i szaleństw. Będziesz kochał...

— Mechanicznie? Stokrotnie dziękuję za to!

Laube wzruszył ramionami.

— Dotarliśmy tedy do miłości, do kobiety... Aż do tego trzeba było dojść koniecznie. Jest to jakby etap. Minąwszy go, idzie się wprost do Boga, do nieśmiertelności duszy. Niedołęstwo ludzkie zwykło zawsze powracać chętnie do dwóch jedynych istot, które nie istnieją: kobieta, Bóg!

— Co do Boga, nie wiem nic, ale lubię przynajmniej tyle wyobrażać sobie...

— Bóg — to automat Nieświadomości, Nieskończoności. Chcę obdarzyć cię kilku argumentami. Istota bez granic nie ma świadomości o sobie, ponieważ niczego nie ma po za jej obrębem i biorąc metafizycznie, świadomość wszelka jest właśnie poczuciem granic własnych... Lecz zostawmy w pokoju tę wysoką chińszczyznę... Zahaczyliśmy o kobietę, mój przyjacielu, a co do mnie, ja studjowałem już nie mało to stworzenie... Cierpiałem z jej powodu a to właśnie jest jedyny środek do poznania jej. Wydobywszy się z pod jej wpływów, analizowałem tę kobietę. Zapuściłem sondę w te głębie i dotarłem nią do gruntu. Słuchaj mię jeno uważnie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

M. Remy de Gourmont.

dzie przewodniczył w centralnej Europie? Skończyło się na tem, że Prusy wyrugowały Austrję z Niemiec i zadały jej straszną klęskę. Austrja pogodziła się z przeznaczeniem, zrzekła się walki i powierzyła swe losy w ręce swego odwiecznego wroga. Nie ma co wspominać o tem, że w skutek tego powstał stosunek zupełnej zależności Austrji od Prus... Nie, historja wyklucza związek Niemiec z Austrją! Pomiędzy Austrją i Niemcami, aż do ostatnich czasów nie było szczerej przyjaźni i jeśli obecnie wiedeńskie koła wpływowe przyjaźnią się z Niemcami, to tylko dla tego, że uznają one swoją bezsilność i liczą na to, iż ocalą wątłą austrjacką łódź dzięki poparciu potężnych Niemiec...

Dowodzenie o historycznem znaczeniu austrjacko-niemieckiego przymierza jest śmieszne. Wynikło ono wbrew historycznym zadaniom Austrji i jej narodów, jedynie dla urzeczywistnienia planów ks. Bismarka. Niemcy istotnie dążą do spełnienia historycznego zadania zjednoczenia wszystkich Niemców, ale Austrja jest tylko prostem narzędziem w ich rękach. Zadać stanowczy cios Słowianom przy pomocy Słowian, a następnie rozporządzać Austrją według własnego widzimisię — oto plan berliński. Plan ten o tyle stał się już jawnym, że nikt o istnieniu onego nie wątpi. I obecnie berlińskie i wiedeńskie gazety objaśniają, że głównym przedmiotem narad podczas berlińskiej wizyty będą dalsze strategiczne zarządzenia, uznane za konieczne przez Austrję i Niemcy dla pomyślnej akcji wojennej na wschodniej granicy. I oto taka jawnie zaczepna polityka okrywa się płaszczem pustych frazesów o dążnościach do zabezpieczenia pokoju! Nie bez powodu p. Carnot w mowie swojej do studentów-cudzoziemców wspomniał o polityce „nieufności i kaźni", w przeciwstawieniu do polityki „zgody", opartej nie na intrygach, dwulicowości i podejściach dyplomatycznych, lecz na dążności narodów do spokoju, oraz do pomyślnego rozwoju ich duchowego i materjalnego dobrobytu. Znaczenie, które przypisują wizycie berlińskiej krasomowcze niemieckie i austrjackie półurzędówki, mało pozostawia nadziei, aby polityka „zgody" zatryumfowała nad polityką „nieufności i kaźni."

Z wystawy paryskiej.

(Wystawa szwajcarska, norwegska, rumuńska, serbska, grecka, hiszpańska, San Marina, chińska, japońska i perska.)

Z Włoch przejdźmy do Szwajcarji. Tu już nie pusto, ale strona pozytywna, przeważa o wiele nad estetyczną. Ma jednak z czem Helwecja wystąpić do konkursu i walczyć o palmę pierwszeństwa. Same jej zegary i zegarki zajmują dwieście pięćdziesiąt metrów kwadratowych obszaru; wystawiło je stu sześćdziesięciu fabrykantów z Nefszatelu i Genewy, wśród ostatnich przyświeca zawsze firma Patka. W miarę, jak Ameryka zarzuca Europę tysiącami tanich zegarków, Szwajcarzy nie współzawodniczą z nimi pod względem ceny, ale starają się przedewszystkiem o doskonałość wyrobu. Osobny pawilon zapełniony cały haftami z Apenzelu i Saint-Gallen. Firanki tutejsze rozpowszechnione dziś w świecie całym, odznaczają się gustem i ceną bardzo niską.

Ztąd brama Kremlinu, najeżona w baszty, prowadzi do rosyjskich galerji, a parę kroków ztąd do Norwegji. Ta, jak wiadomo, żelazną wolą przełamała stawiane przez rząd szwedzki trudności, i wystąpiła tu w charakterze urzędowym. Drzewo i żelazo, to dwa źródła dobrobytu Norwegów; znać to na samym wstępie. Prowadzi do ich działu fronton wiejskiego dworca, ozdobiony rzeźbą oryginalną. Wnętrze galerji otaczają chaty wieśniacze. W pośrodku wznosi się piękna grupa ze spiżu. Kowal kujący konia, gwoździe i młoty, pokrywają cały piedestał. Nie do samej budowy posługuje tu drzewo. Zmiażdżone na ciasto służy też do fabrykowania papieru, a ze zmiękczonych jego włókien, Norwegczycy tkają kobierce bardzo hygieniczne, gdyż pochłaniają wszelką wilgoć. Wśród licznych wyrobów srebrnych, stanowiących też ważną gałęź miejscowego przemysłu, spostrzegliśmy w jednej witrynie odwieczne sprzączki, pasy i bransolety, a przy nich poczerniałe dzbany i czasze. Zaciekawieni pytamy młodej Skandynawki, siedzącej nad witryną, czy to wyroby dzisiejsze, czy odkopane z ziemi zabytki dawnych czasów: „Ani jedno, ani drugie — odrzekła zagadniona — to skarby naszych włościan, przechodzące od wieków z pokolenia na pokolenie".

Przypomniało nam to, że nie jeden z tych włościan, wywodzi ród swój od owych starożytnych Wikingów, których łodzie opływały niegdyś szerokie morza i rzeki, wyrzucały zbrojne drużyny na wszystkie lądy europejskie, od Sycylji do Nowogrodu i Kijowa. Nie przepomnieli Norwegowie odwiecznych tradycyj swoich. W dziale ich marynarskim, widzimy reprodukcję owych łodzi, na których widok zapłakał Karol Wielki, gdy przed tysiącem lat ujrzał je z francuskich wybrzeży. Tenże dział obejmuje modele różnych statków, począwszy od parowców do łodzi rybackich, któremi potomkowie zuchwałych drużyn, zwanych królami mórz, przedsiębiorą dziś dalekie wyprawy na połów wielorybów.

Wystawa rumuńska granicząca z norwegską, ma też samodzielny charakter. Wszystko tu swojskie, począwszy od fasady, przypominającej architekturę monasterów miejscowych. Wewnątrz galerji wpada nasamprzód w oko wysoki obelisk z soli, która stanowi ważne źródło bogactwa krajowego. W witrynach pełno różnobarwnych haftów, wykonanych przez wieśniaczki rumuńskie, na jedwabnej materji, lub na nicianym, przezroczystym rąbku, utkanym zarówno ich ręką. Prace te wspiera gorliwie królowa, piękną rezydencję swoją Sinai, u podnóża Karpat, ozdobiła temi wyrobami. Za przykładem królowej poszły rumuńskie panie, porzuciły lyońskie brokatele i adamaszki, zastąpiły je wyrobami wieśniaczek, co wpłynęło znakomicie na dobrobyt ogólny w kraju, wzmocniło węzły między chatą a magnackim pałacem. W kobiercach i ceramice, tak samo uderza oryginalność. Królowa poetka otoczyła opieką wszystkie gałęzie przemysłu, z upodobaniem patrzy na grono dworskich panienek, przybrane w kostjum narodowy. Mamy tu w witrynach owe kostjumy tak malownicze i pełne wdzięku. Cokolwiek wpadnie nam w oko, nosi miejscową pieczęć. Na każdej drobnostce, na każdem pudełku od cukierków, nici, zapałek, dostrzegamy jakiś typ swojski, oracza nad pługiem, chatę wieśniaczą, krajobraz naddunajski itp. Prąd ten żywotny przeniknął całe społeczeństwo. Bodajby nie zatrzymał się w Rumunji, ale wybiegł za obręb Karpat.

Ościenna Serbja nosi też samoistną cechę. Wstęp do niej wesoły — wszystko tchnie życiem i młodością. Sciany całe pokryte kilimkami w jaskrawych barwach wyrobu serbskich niewiast. Witryny pełne haftów i strojów narodowych. Główną ścianę zdobi portret dwunastoletniego króla Aleksandra, z błyszczącem okiem i okrągłą twarzyczką. Po prawej stronie widzimy portret b. króla Milana, po lewej miejsce matki zastąpił jakiś serbski krajobraz.

Ztąd blisko do Grecji; prowadzi tam okazała brama, przybrana klasyczną sztukaterją, na pilastrach jej wyryte z jednej strony imiona wielkich poetów i filozofów: Homer, Eschyles, Sofokles, Eurypides, Arystofan, Sokrates, że pominiemy innych, po drugiej imiona słynnych wodzów: Leonidas, Temistokles, Epaminondas. W szerokiej bramie stoi marmurowy posąg Hellady. Od obu pilastrów wyciągnięty mur — odgranicza wystawę grecką. Po lewej ręce na tym murze malowidło *al fresco* wyobraża zwaliska Akropolu, piętrzące się na wzgórzu, po lewej ręce obraz całkiem odmienny, przedstawia w Laurum szereg fabrycznych kominów, z których dym wybiega szarym kłębem. To przeszłość i przyszłość Hellady. Wszedłszy do wnętrza napróżno szukamy okiem tej przeszłości, zagrzebanej w wąwozach Termopilów, zaoranej pługiem na polach Maratonu. Jedynem jej świadectwem fotografje posągow, odkopanych przed rokiem w Akropolu, z czasów poprzedzających epokę Peryklesa. Na dopatrzenie przyszłości potrzeba bystrego oka specjalisty, któreby z kiełkującej trawki wróżyć mogło o spodziewanych plonach. Co do nas widzimy tylko stan obecny, w tych kilimkach, rozwieszonych dokoła, w tych manekinach Albańdzyków — uzbrojonych w kindżały i dziewcząt albańskich — zwanych tu ateńskiemi — w czerwonych gorsecikach, z szyją obwieszoną cekinami, o jakich nie słyszano za czasów Aspazji. Pretensjonalny fronton ośmieszył wystawę grecką i zasłania w niej to, coby rzeczywiście zasługiwać mogło na uwagę.

Hiszpanja rozrzuciła skarby swoje po rozmaitych miejscach. W dziale sztuk pięknych, ojczyzna Wellasqueza i Murylla świeci niezaprzeczonym blaskiem. Jej surowe płody zapełniają cały pałac nad rzeką, jej kolonje Kuba i Porto-Rico mają osobne pawilony, których nie pominiemy w swoim czasie. W dziale za to przemysłowym nie zbyt bogato się przedstawia, a co więcej witryny jej dotąd nie wszystkie zapełnione. Zwróciły tu przecież uwagę naszą piękne wyroby z brązu i drzewa, ogromne fotele, artystycznie wyrzeźbione, obite skórą, wyprawną w słynnej Kordubie. Wszystko to nosi wydatną cechę maurytańską, pięćset lat nie zatarło wyciśniętej przez Arabów pieczęci.

Od Pirenejów przenosimy się nagle w Apeniny. Pod cieniem ich ukryta maleńka republika San Marino, wystawiła w ślicznym saloniku archeologiczne zabytki i plony dzisiejszej swej pracy. Osłoniona wałem gór od obcych najazdów; nie wybiegając za progi domu swego, republika ta, skrzętna gospodyni, składała przez ciąg wieków ziarnko do ziarnka i doczekała się pięknych plonów, które przebieg tysiąca lat zmienił w bezcenne skarby. Wystawione tu mozaiki z trzeciego wieku, pamiętają epokę rzymską, makaty na ścianach, przedstawiające tryumf Belizarjusza, przetrwały w całości długie wieki. Przepyszny wreszcie komin, ozdobiony artystyczną rzeźbą, stanowi tradycyjny węzeł między dawnemi a dzisiejszemi czasy. Mieszkańcy tutejsi przeważnie są rzeźbiarzami. Nie jedna rodzina chlubi się szeregiem naddziadów, których protoplaści podjęli dłuto tysiąc pięćset lat temu i wraz z miłością sztuki przekazują je następnym pokoleniom.

Miasto San Marino u podnóża skał apenińskich, ukazane w wypukłorzeźbie jest przedmiotem powszechnej ciekawości. Niemniej ciekawy budżet republiki, nie obciążony najmniejszym długiem. Taką osobliwością nie poszczyci się Francja, ani Anglja.

Krańcową galerję w pałacu przemysłowym zapełniają wyłącznie kraje wschodnie. Chiny zajmują osobny pawilon. Piękny na zewnątrz, udekorowany grupami kolorowych figurek, ale wewnątrz bardzo ubogi, zwłaszcza, gdy go porównamy z przeszłą wystawą. Wylew rzeki błękitnej zrujnował tysiące rodzin, weselne gody Bohdyhana pochłonęły miljony, zabrakło złota na daleką wyprawę. Czterech tylko przemysłowców z Kantonu sprowadziło tu swoje wyroby, większą część witryn zapełniło jedenastu kupców chińskich, osiedlonych od dawna w Paryżu.

Japonja za to wystąpiła z całym przepychem. Sam już fronton wyrzeźbiony z drogiego drzewa, przystrojony draperją fiołkową i białą, prawdziwem jest arcydziełem. A cóż tu powiedzieć o cudnych wazonach z porcelany, o ślicznych parawanach, o stołach, biurkach, skrzynkach, malowanych na drzewie, pociągniętych błyszczącym lakierem, wysadzanych konchą i kością słoniową, o kobiercach i tkaninach jedwabnych. Na okazanie tych czarodziejstw, składało się do sześciuset wystawców. W osobnym dziale pedagogicznym, statystyka szkół na szczególną zasługuje uwagę, powrócimy jeszcze do tego.

Co do wystawy perskiej, główne jej bogactwo stanowią drogocenne kobierce, wytworne porcelany, oręże, a zwłaszcza kindżały, z artystyczną osadą brązową. Egipt błyszczy przedewszystkiem ulicą Kairu, odtworzoną tu najwierniej.

Z naszych zdrojowisk.

Rymanów 19. sierpnia.

W czasie, w którym w ogniskach naszego ruchu społecznego, życie słabnie, w zdrojowiskach właśnie bije żywszem tętnem, ze wszystkich bowiem stron Polski zjeżdżają się goście kąpielowi dla poratowania zdrowia. — W tym to czasie przypada rocznica unji Korony z Litwą, święto nasze narodowe. Otóż zakład rymanowski tak jak lat innych i w tym roku postanowił uczcić dzień 12. sierpnia. Rano przed 6. godz. grała pobudkę, obchodząc zakład cały, muzyka tutejszego zakładu, następnie o godz. 10. odbyło się nabożeństwo uroczyste. Popołudniu festyn na łące, zwanej „Gniewoszówka", miejscu zabaw dziatwy naszej, na której tym razem prócz zwykłych gier towarzyskich odbyły się igrzyska, tj. popisy dzieci w gimnastyce, mustrze, gonitwie do mety etc., w których dzielniejsi odbierali nagrodę w stosownych książkach (jak „Pan Tadeusz", „Pieśń o ziemi naszej" itp.). Po festynie, na którym zebrało się bardzo liczne grono gości zakładowych i z okolicy przybyłych zgromadziliśmy się w pięknej sali „Kurhaus'u", gdzie odbyło się właściwe uczczenie rocznicy. — Naprzód więc przemówił słów parę p. Eljasz Radzikowski, dyrektor zakładu, podnosząc znaczenie unji i zaznaczając, iż zakłady kąpielowe są jakoby powołane do obchodzenia tej uroczystości, gdyż skupiają żywioły ze wszystkich dzielnic Ojczyzny naszej. Następnie odczytał liczne telegramy z różnych zdrojowisk, poczem nastąpiły liczne produkcje wokalne, w których brały udział panie Bą. i Łu., muzykalne, a w tych występowały panny Za. i Grab., pięknie zaś oddała wiersz Duchińskiej „Odrodzenie Polski", panna Kom., a wyjątek z „Przedświtu" oddeklamował p. Nanowski przy akompanjamencie panny Kub. ze Lwowa. Wszystko wykonano bardzo ładnie, najwięcej zaś oklasków zebrał p. Platon Kostecki, po wypowiedzeniu swego wiersza „Niech żyje Ojczyzna". Była to miła niespodzianka. W przerwach przygrywała muzyka zakładowa, a kiedy na zakończenie zaintonowała pieśni narodowe, dano znak, by się zbliżono do okien i ukazał się naszym oczom śliczny obraz, przedstawiający pamiętną uroczystość w Kownie w 1861 r., a mianowicie zejście się dwóch procesyj na moście przerwanym przez Moskali w celu przeszkodzenia uroczystości. — Obraz wypadł prześlicznie, brali w nim udział goście kąpielowi poprzebierani w stroje narodowe, co przy oświeceniu ogniem bengalskim i przy artystycznem ułożeniu całości przez hr. Potocką, robiło wrażenie rozrzewniające. Po tem wszystkiem nastąpił bal, bawiono się ochoczo do rana.

Tak spędzili dzień mieszkańcy Rymanowa, modlili się, rozmyślali, bawili się starsi, ale i o dzieciach nie zapomniano. — Dnia poprzedniego podobny obchód odbył się dla dzieci przez dzieci. Z zapałem młode pokolenie odgrywało, śpiewało i deklamowało ustępy z dziejów naszych, bawiąc się w ten sposób przez wieczór cały.

Tak jak lat innych, tak i w tym roku robiła kolonja lecznicza wycieczkę do Iwonicza, gdzie iwoniccy goście przyjmowali dzieci sutym podwieczorkiem, a co ważniejsza, sercem gorącem.

Szkoda dla naszych dzieci, że ta instytucja już nas opuszcza, już za 2 dni tej hożej dziatwy nie będzie, ustaną baliki dziecinne, ustaną wycieczki, ustaną zabawy na łące, ustanie gimnastyka i mustra. To też na zakończenie, dnia 15. sierpnia, odbyła się zabawa dziecinna w „Kurhausie", na której niestrudzona dziatwa biła muzyce wciąż brawo, zachęcając ją tym sposobem do przedłużenia zabawy. — Dziś zaś pożegnano nas, szczerze ze łzami w oczach, najprzód hrabinę, dziękując jej za dobroć i opiekę, następnie doktora, potem dyrektora zakładu i gości, wreszcie towarzyszów, wynosząc w serduszkach wdzięczność dla całego zakładu za gościnność i życzliwość. Po każdem przemówieniu chór dziatwy odśpiewał stosowne krakowiaki.

Przed wyjazdem odbyło się dziękczynne nabożeństwo, spowiedź dziatwy kolonijnej, kierowników i kierowniczek. Jutro zaś, dnia 20. sierpnia rano odjazd do domu. — Szczęśliwej drogi — i do widzenia na rok przyszły.

KRONIKA.

Nekrologja. Jan Podłuzki, urzędnik zarządu ruchu kolei państwowych w Krakowie, b. porucznik i uczestnik kampanji włoskiej, ozdobiony medalem za waleczność, zmarł onegdaj w 57 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (22). Filiberta Op. — Wschód słońca o godzinie 5. min. 11, zachód o godzinie 6 min. 52.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. We wtorek w kościele P. Marji Magdaleny odbył się ślub znanego przemysłowca p. Juljusza Mikolascha, właściciela fabryki spirytusów i rafinerji, z panną Adelą Starzewską.

W Dzikowie, majątku hr. Tarnowskich, odbyły się przed kilku dniami zaręczyny hr. Zofji Tarnowskiej, córki marszałka krajowego hr. Tarnowskiego i Zofji z hr. Zamojskich hr. Tarnowskiej, z hr. Stanisławem Siemieńskim-Lewickim, synem Wilhelma i Zofji z hr. Lewickich, hr. Siemieńskich-Lewickich.

Uwięziono wczoraj w sprawie przeciw p. Frankowi i innym akademikom, p. Michała Pawlika i księdza ruskiego, o którego nazwisku na razie dowiedzieć się nie mogliśmy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie Krykienice, w powiecie mościskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Leona Macielińskiego stałym nauczycielem szkoły w Torskiem; Mikołaja Satulskiego stałym nauczycielem szkoły w Szczytowcach; Piotra Mazurka stałym nauczycielem młodszym szkoły filjalnej w Sawczynie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 23·3°C., najwyższa + 30·4°C., najniższa + 15·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 18·0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze więcej niż miernie wilgotne i niespokojne; deszcz chwilowy.

Wpisy uczennic do szkoły wydziałowej miejskiej im. król. Jadwigi, tudzież na kursa dopełniające o kierunku praktycznym i teoretycznym, odbędą się rb. w dniach 29, 30 i 31. sierpnia od godz. 8. do 11. przedpołudniem i od 3. do 5 popołudniu, w lokalnościach szkoły przy ul. Chorążczyzny l. 1.

„Rusini" i „Azienda". Wczoraj uczyniliśmy z obowiązku kronikarskiego wzmiankę o zezwoleniu rządu na fuzję dwóch Towarzystw asekuracyjnych *Feniksa* i *Azienda* — dziś zaś nie możemy się powstrzymać, aby naszym czytelnikom nie przypomnąć szeregu artykułów naszych z miesiąca lutego i marca bież. roku, gdzie wychodząc z zasady czysto ekonomicznej, w interesie narodowości ruskiej, omawialiśmy będącą wówczas na porządku dziennym sprawę przymusowej asekuracji budynków cerkiewnych i erekcjonalnych; wykazaliśmy jakich to różnych środków używają pozakrajowe Tow. asekuracyjne, ażeby bądź co bądź z naszego i tak już bardzo ekonomicznie i finansowo podupadłego kraju jak najwięcej wyciągnąć grosza i wywieźć go dla wzbogacenia swoich akcjonarjuszów zagranicznych. Artykuły nasze oparliśmy wówczas na zdaniu ks. Aleksandra Baczyńskiego, który z całą objektywnością wykazał w referacie swoim do konsystorza w sprawie przymusowej asekuracji wygotowanym, że ubezpieczanie się w Tow. Azienda z różnych tam przytoczonych, bardzo jasno i dobitnie wyłuszczonych przyczyn doradzać nie może. Gr.-kat. metropol. ordynarjat podzielił zapatrywanie swojego referenta i zawarł układ z krajowem Tow. ubezpieczeń w Krakowie.

Po opublikowaniu tego układu tutejsze pisma ruskie, a w szczególności *Czerwona Ruś*, uderzyły na konsystorz, ks. metropolitę, a najbardziej na referenta ks. Baczyńskiego i nie przebierając w środkach swej krytyki, oprócz innych banalnych argumentów, prawili nawet o wydaniu Rusi na pastwę Polakom! Fakt zawarcia układu był jednak dokonanym, więc zmienić go było trudno — ograniczono się więc na podawaniu bądź przekręconych, bądź wręcz nieprawdziwych doniesień o Tow. wzaj. ubezp., ażeby go w opinji publicznej zdyskredytować, a jednocześnie podnoszono zalety Tow. Azienda, co miało znowu na celu, ażeby komitety parafialne skłonić do ubezpieczania się w Aziendzie, a układ, przez konsystorz zawarty, który na dotrzymanie go przez komitety parafialne egzekutywy nie posiada, uczynić iluzorycznym. Pomysł ten był może niezły, ale czy uczciwy i wobec własnego narodu, bo rozchodzi się tu wyłącznie o Rusinów, patrjotyczny, to niech czytelnicy sami osądzą.

Przed 6 czy 7 laty przestała istnieć Azienda Assicuratrice w Tryeście i przekazała swoją klientelę Aziendzie austro-francuskiej we Wiedniu — obecnie zaś ta, z przesytu interesów, znika zupełnie z horyzontu, a ubezpieczonych swych przekazuje austr. *Feniksowi* we Wiedniu. Widocznie nie udało się już biedaczce nowej jakiej Aziendy stworzyć!

Ciesz się więc rusi narodzie i bądź wdzięczny swoim prowodyrom, którzy ci doradzają zawsze takie Tow. dla zabezpieczenia twego mienia; które tobą, nie pytając cię o to wcale, jak jakim towarem handlują. Może wkrótce usłyszymy, że przekazano cię na pastwę Anglikom lub Amerykanom! — Tym zaś ubezpieczonym w Aziendzie, którzy nie przywykli, by nimi jak towarem handlowano, radzimy, chociażby dla zasady, nie zgodzić się na przeniesienie do innego Tow., lecz zażądać od Aziendy zwrócenia zapłaconej premji asekuracyjnej.

Samobójstwo. Agnieszka Kowalska, zarobnica, licząca około 50 lat, przybyła wczoraj po godzinie 6. nad wieczorem, w stanie nietrzeźwym do szpitala głównego z prośbą o przyjęcie jej do zakładu utrzymując, że została przez męża pobitą. Ponieważ jednak okazało się, że jest zupełnie zdrową i tylko wskutek użycia w większej ilości alkoholu rozdrażnioną, przeto odmówiono jej przyjęcia do szpitala. Kowalska zaczęła wyprawiać awantury, skutkiem czego posłano po żołnierza policyjnego, a tymczasem umieszczono ją w poczekalni, pod dozorem parobka, Jędrzeja Kostki, który atoli wydalił się z pokoju i pozostawił Kowalską samą. Po przybyciu żołnierza policyjnego zastano Kowalską w poczekalni wiszącą na chustce własnej, umocowanej do krat okna. Ratunek okazał się bezskutecznym. Parobka Kostkę aresztowano za zaniedbanie dozoru.

Kolonja wakacyjna dziewcząt po 6-tygodniowym pobycie w Zełemiżence wraca do Lwowa w sobotę 24. o godzinie 12 08 w nocy. Komitet uprasza przeto rodziców i opiekunów o zgłoszenie się w tym czasie na dworcu kolei Karola Ludwika.

W Oświęcimiu odbędzie się w niedzielę dnia 25. bm. festyn na dochód miejscowej straży ochotniczej ogniowej. Komitet, w skład którego wchodzi 24 pań i 15 panów, usilnie się stara, by festyn ten wraz z tombolą udał się jak najświetniej.

Przykład godny naśladowania. W chwili, kiedy po pewnej pauzie znowu pojawiają się pogłoski o sprzedaniu na kolonizację Rojewa, Zbrachlina i folwarku Czechy w powiecie gnieźnieńskim, warto przedstawić — pisze *Kurjer Pozn.* — przykład chłopa polskiego, włościanina naszego, z którego wszyscy dumni być możemy, a którego nie wahamy się za wzór postawić wszystkim tym, co się jeszcze biją z myślami: „sprzedać? czy nie sprzedawać?"

Jest w Łubowie gospodarz Polak, nazwiskiem Koperski, właściciel 33 morgów polskiej ziemi, ojciec kilkorga dzieci, dobry gospodarz, dobry mąż i małżonek, mieszkający sam jeden jako gospodarz we wsi Łubowie, podczas kiedy inni gospodarze łubowscy, Polacy, mieszkają po tak zwanych hubach łubowskich. Do tego gospodarza Koperskiego przyszedł jeden z kolonistów, osiadłych na dominium łubowskiem, dawniej własności p. Lewandowskiego, i zaczął chłopa kusić, aby mu to gospodarstwo sprzedał dla krewnego Niemca, chcącego jeszcze osiąść na Łubowie.

Wiemy z ust najwiarogodniejszych, iż Koperskiemu ofiarowano 100, potem 150, następnie 180, a w końcu 200 talarów (nie marek) za jeden morg ziemi, razem 6.600 talarów, czyli 20 000 marek za gospodarstwo 33-morgowe, mające lichą chałupkę, liche budyneczki gospodarskie. Na gospodarza wiejskiego, nie mającego długu i żyjącego skromnie na 33 morgach, pokusa uderzyła: „cobyś to morgów mógł kupić za te 20 000 marek — cobyś to mógł za majątek dzieciom zostawić, prawie każdemu tyle, co dziś sam posiadasz?"

Ale przypomniał sobie wiersz, drukowany kiedyś w pismach ludowych, w którym powiedziano jest:

„Przyszli tutaj Niemce, przyszli tu odmieńce;
Sprzedaj chłopie ziemię, będziesz miał czerwieńce,
Będziesz miał czerwieńce, będziesz miał talary,
Sprzedaj chłopie ziemię, boś chory i stary!"

I przypomniał sobie dalsze strofy tego wiersza, przypomniał sobie lata chłopięce, spędzone na tym kawale ziemi polskiej, którą miał sprzedać kolonistom — i zwyciężył pokusę! Odepchnął 6600 talarów, mówiąc: nie sprzedam dziś, ani jutro, ani nigdy — już mi tu nie przychodźcie, bo was psami wyszczuję! Chciano od niego kupić choć tylko 3 czy 4 morgi przylegające do kolonji, dawano mu za te morgi, co by tylko sam zażądał, ale chłop się uparł i ani piędzi swej ojcowizny, pracą podwojonej, nie sprzedał kolonistom. I tych to zawstydza ogromnie on włościanin polski z Łubowa, przed tymi staje on jak straszliwy wyrzut sumienia. Nikomu jeszcze nie ofiarowała komisja kolonizacyjna po 200 talarów czyli 600 marek za jeden morg ziemi. Jemu je dawano, a on miał w sercu swojem tyle miłości ziemi ojczystej, tyle zamiłowania tego kawała zagonu swego, na którym się urodził, tyle wiary w pomoc Opatrzności, że się oparł pokusie, że odrzucił czerwieńce i talary, byle tylko nie wpuścić Niemca-kolonisty w polskie gospodarstwo.

Niechaj on nam pozostanie przykładem i wzorem, a nazwisko Koperskiego, gospodarza z Łubowa, niechaj wywoła rumieniec wstydu na lica tych, co ziemię ojczystą uważając za towar, handlować nią się nie wstydzą, jak sznurkiem lub tasiemką.

Wykolejenie pociągu. Z Nancy donoszą, że wschodni pociąg błyskawiczny wykoleił się zeszłej nocy pod Frouard, zetknąwszy się z pociągiem towarowym. Nikt nie został jednak skaleczony.

Koczownik. Obywatel z pod W...skiego litewskiego, pan ***, od czterech miesięcy prowadzi oryginalny żywot. Nieprzyjaciel życia małżeńskiego, a co za tem idzie, systematycznego, pan ***, zaopatrzywszy się w wielką a staroświecką karetę, zaprzężoną w trzy konie i przybrawszy sobie do towarzystwa oprócz woźnicy dwóch młodych służących, odbywa z nimi nieustanne podróże. Dnia wczorajszego amator koczownictwa zatrzymał się na kilka godzin w Warszawie dla poczynienia sprawunków. W olbrzymiej karecie p. *** posiada pościel, podręczną bibljoteczkę, kuchnię polową, apteczkę i spiżarnię. Jeden ze służących kolejno powozi, spi na koźle okrytym daszkiem, lub też odbywa czaty na specjalnem siedzeniu z tyłu powozu. W ciągu czterech miesięcy oryginał zwidził gubernję grodzieńską, wileńską i mińską, przejechał Siedleckie, obecnie zaś posuwa się ku Kielcom. W początku zimy pan *** powraca do siebie, jednak zaraz z wiosną puszcza się w nową podróż bez celu.

Nieco ze statystyki. Ktoś, mając dużo czasu, obliczył, że Quesnay de Beaurepaire mówił przeciw Boulangerowi przez 3 dni po $4\frac{1}{2}$, 5, $5\frac{1}{2}$ godzin, czyli razem 14 godzin. Mowa ta wydrukowana zajęła 49 stronic dużego dziennika, czyli 147 szpalt, 13.147 wierszy, 92.194 słów i 2,236 090 liter. Gdyby Patti wyśpiewała tę obronę (obrachowano, że przeciętnie otrzymuje ona za 1 słowo 4·75 fr.), zapłaconoby jej 437.806 fr. honorarjum. Gdyby położono szpaltę na szpalcie, pas ów miałby 38,74 m. długości, wiersze zaś, razem uczepione, dałyby linję 793,97 m. długą. Nadto, gdyby wszystkie czcionki, które zużyto do wydrukowania owego oskarżenia, spadły na Boulangera, zgniotłyby go na miazgę, zaś w atramencie, który wypisano przez bulanżyzm, utonąłby i wódz i całe stronnictwo.

Nieszczęśliwy wypadek. P. Wawrzyniec Sz., właściciel realności, chcąc skoczyć na pl. Krakowskim do wozu tramwajowego, będącego w ruchu, upadł tak nieszczęśliwie na bruk, iż omdlałego musiano odwieźć w dorożce do domu. Pan Sz. skaleczył się ciężko w głowę.

W piwnicy gmachu hr. Skarbka znaleziono wczoraj rano zwłoki robotnika Jana Harasymki, który nocując tamże, zmarł nagle wskutek udaru sercowego.

5 lamp naftowych niewyśledzeni sprawcy skradli z latarń miejskich na ul. Stryjskiej.

Skradziono pani A. W., mieszkającej przy ul. Piaskowej l. 12 szal turecki wartości około 100 zł.

Sprytnie! Dwaj robotnicy, aresztowani przez policję, wciągnęli wczoraj podstępnie do szynku Dmytra Paraszczuka, którego dobrze poczęstowawszy wódką, następnie okradli. Zabrali mu nietylko pugilares z pieniądzmi, ale nadto ściągnęli z niego ubranie.

Tajemnicza śmierć. W stawie p. Kiselki znaleziono zwłoki mężczyzny, liczącego lat około 45, średniego wzrostu, ciemnych włosów. Na głowie zmarłego spostrzeżono guz i opuchnięte lewe oko, a ogrodnik miejscowy Jędrzej Szum poznał w nieboszczyku Piotra Kabałę, ogrodnika z zawodu, po którym przed 12 laty tę służbę objął. Po opatrzeniu zwłok przez dra Majewskiego, oddano je do kostnicy głównego szpitala i wdrożono śledztwo sądowe.

Rezultaty taryfy strefowej w Węgrzech. Na terytorjum wszystkich linij węgierskich kolei państwowych przewieziono od 1. do 10. b. m. ogółem 307.729 osób, tedy o 189.000 więcej niż w pierwszych dniach dziesięciu sierpnia roku zeszłego. Przychód wynosił około 190.000 zł.

Telefon państwowy w Austrji. Prace około połączenia telefonicznego Wiednia z Pragą, odbywają się z takim pospiechem, iż prawdopodobnie zostaną ukończone już w bieżącym miesiącu. Co się tyczy taryfy, to w obrocie za trzyminutową rozmowę, będzie wynosić 1 zł. Roboty nad połączeniem telefonicznem Wiedeń-Budapeszt, rozpoczną się już w tych dniach i zostaną uskutecznione do końca października b. r. W rokowaniach przeprowadzonych między rządami Austrji i Węgier w kwestji budowy i ruchu połączenia telefonicznego, sprawa podziału dochodów, względnie oznaczenia klucza dla tego podziału, była najtrudniejszą; ostatecznie jednak powiodło się załatwić ją w sposób, który zadowolił obie strony.

Żarłoki. Zarząd wiedeński ogrodu zoologicznego ma prawdziwy kłopot z trzema lwiątkami, które przyszły przed paroma dniami na świat w niewoli. Małe bowiem żarłoki obdarzone są tak wielkim apetytem, iż zarząd nie może nastarczyć suk karmicielek. Cztery po tygodniu karmienia młodocianych królów pustyni tak bardzo wyniszczone zostały, iż weterynarze uznali je za nieodpowiednie do karmienia w chwili obecnej, a nawet w odległej przyszłości. Zarząd ogrodu zoologicznego ogłosił w pismach wezwanie do właścicieli suk o użyczenie karmicielek na czas jakiś, gdyż inaczej lwiątka czeka śmierć głodowa.

Zniknięcie. Z osady Przyrów, powiatu częstochowskiego, zniknęła w dniu 2. bm. 20-letnia córka zamożnych izraelitów tamtejszych R. Rodzice zbiegłej, która uciekła z domu podobno w zamiarze przyjęcia wiary katolickiej, natychmiast po wypadku udali się za nią w pogoń, dotarłszy jednak do Mstowa, dalszy ślad zupełnie stracili. Od chwili wypadku upływa już obecnie z górą pół miesiąca, a o zaginionej żadnej znikąd nie ma wiadomości.

Zabójstwo. Z Nowego Jorku telegrafują, że w restauracji kolejowej w Latrope, do członka najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych, Fielda, zbliżył się b. sędzia z Kalifornji, Terry, skazany przez niego za ubliżenie trybunałowi na karę więzienia i uderzył go w policzek. Rozmawiający podówczas z Fieldem urzędnik sądowy, Nagle, strzelił do Terrego, który natychmiast zmarł. Nagle został uwięziony. Wypadek ten wywarł na ludności Nowego Jorku wielkie wrażenie.

W Stow. Pracy kobiet rozpoczyna się dnia 1. września nowy kurs kroju sukni damskich. Prócz tego utrzymuje Stow. w r. b. szkołę kroju bielizny, szkołę szycia białego, cerowania, haftów białych, znaczenia, szycia na maszynie, wyrobów frendzli, koronek klockowych i robót ozdobnych.

O warunkach przyjmowania uczennic dowiedzieć się można w biurze Stow., otwartem codziennie — z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych — od 9. rano do 5. wieczorem. Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony i panny służące. Ul. Teatralna 10.

Korzyści z nauki gry na fortepjanie.

W sprawozdaniu jednego z dyrektorów żeńskiego rządowego instytutu wychowawczego, znajdujemy ciekawe nader szczegóły i trafną opinję o owej modnej manji nauki gry na fortepjanie. Opinję tę komunikujemy w streszczeniu szerszym kołom w tej myśli, że może trafi ona do przekonania niejednego z naszych czytelników.

Żebrane przez owego dyrektora daty wykazują, że podczas gdy rodzice bez żadnej istotnej przyczyny, a często pod pozorem nadwątlonego zdrowia swych córek, starają się o uwolnienie ich od pewnych przedmiotów obowiązkowych w szkole, nie sprzeciwiają się natomiast wcale odbywaniu w tym czasie lekcji muzyki. Gdy plan nauki szkolnej w zakładach naukowych wielkich miast uwzględnia faktyczną potrzebę pozostawienia uczennicom pewnego wolnego czasu dla rozrywki i niezbędnego dla zdrowia ruchu, a z drugiej strony godziny robót domowych ogranicza w podziale godzin do liczby minimalnej i przeznacza na to przeciętnie w klasach niższych pół godziny, w klasach średnich godzinę, a w klasach wyższych tylko pół godziny dziennie, przyzna każdy bezstronny, iż jest to wprost nadużywaniem sił dziewcząt, jeśli dla takiego **zbytkowego przedmiotu**, **jakim jest gra na fortepjanie**, dziennie nierównie więcej czasu się poświęca. Skonstatowano bowiem, że prawie wszystkie wątłe, osłabione, niezdrowe i roztargnione uczennice ćwiczą się dziennie $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ godzin w grze na fortepjanie, mimo, że żadna nauka nie absorbuje tak silnie systemu nerwowego i organizmu, jak gra na fortepjanie.

I temu właśnie bożkowi muzyki i **modnemu przesądowi**, jakoby gra na fortepjanie należeć miała do wykształcenia panien — **składają niektóre matki dobrowolnie zdrowie swych córek na ofiarę**. Doświadczenie wykazuje, że dla gry fortepjanowej poświęca się częstokroć zajęcie się sprawami domowego życia, same zaś adeptki muzyki wyglądają bądź wątłe i przygnębione, bądź też niezwykle podbudzone. Niektóre z nich cierpią na niepokój nerwowy, skarżą

się na częsty ból głowy, ociężałość i bezsenność. Twierdzić też z całą stanowczością można, że osłabienie i nerwowość wielu z nich przypisać należy raczej domowym ćwiczeniom i lekcjom muzyki, aniżeli tak często niesłusznie ganionej szkole i uskarżaniu się na przeciążenie naukami.

Przed rokiem dwunastym nie powinna się absolutnie rozpoczynać nauka gry na fortepianie; w ogólności zaś poświęcać się jej winno tylko dziewczęta **zupełnie zdrowe i obdarzone muzykalnym talentem**, któryby odpowiednio prowadzony i rozwijany **dawał gwarancję**, że nauka muzyki — **zresztą nawet kosztowna** — przyniesie kiedyś w przyszłości takie owoce, iż gra ich **sprawi bliźnim radość i przyjemność**, a im samym częstokroć w razie potrzeby zapewni **korzyści materjalne**.

Tymczasem jednak daty statystyczne pouczają nas, że rzecz ma się nieco odmienniej, na 100 bowiem panien grających na fortepianie, doprowadza z pewnością najmniej 90 i to po **długim mozole co najwyżej do automatycznej biegłości i wprawy**, która przecież nie ma nic wspólnego z prawdziwym artyzmem, lecz owszem wprost wrodzone zdolności jeśli są, i poczucie muzykalne zabija. Przeciwko nadmiernemu wymaganiu metrów muzyki, zabierającemu cały wolny czas i siły młodziuchnych uczenic, powinni nietylko sami rodzice w interesie swych dzieci, ale także i kierownictwa szkół jak najenergiczniej wystąpić. Nie jest bowiem ani pożądanem, ani też potrzebnem, **byśmy mieli wiele miernie lub nawet niedostatecznie muzykalnie wykształconych panien**, lecz jest natomiast niezbędnem, aby nasze córki, mające w przyszłości wielkie i doniosłe do spełnienia zadanie we własnem ognisku domowem — wychowywały się ile możności **fizycznie i umysłowo zdrowe**. By zaś temu skutecznie dopomódz, winny zarządy szkół nie pozwalać, aby pod pozorem niedokrewności, wątłego zdrowia, rekonwalescencji, słabego wzroku itp., takie uczennice od nauki róbót kobiecych, gimnastyki, godzin spiewu lub rysunków uwolnić, dla tego tylko, **by mogły czas ten użyć jedynie na naukę gry na fortepianie**. Gdyby się zaś okazała niezbędna potrzeba uwalniania od niektórych przedmiotów obowiązkowych dla przyczyn zdrowotnych, wówczas należałoby tembardziej zaprzestać nauki muzyki.

Byłoby więc w dzisiejszych stosunkach bardzo pożądanem, aby z jednej strony lekarze domowi zwrócili sumiennie swą uwagę na względy hygieny i stali się doradcami niebacznych rodziców, a z drugiej strony, aby zarządy szkół nie cierpiały nadal tej praktyki uwalniania od obowiązkowej nauki na to tylko, iżby ta jedna lub dwie godziny dziennie nauce odjęte, poświęcone były czytaniu druku nutowego.

Nie potrzeba być w tej mierze wcale uprzedzonym, bo dość spojrzeć tylko w kółka blizkich i znajomych, by nie dostrzedz, jak małe tylko rzeczywiste korzyści odnosi się z owej nieusprawiedliwionej niczem gorączki muzykalnej, a jak wielkie natomiast złe niejednokrotnie ona sprowadza.

Pominąwszy już kwestję faktycznej potrzeby nauki muzyki do zupełnego wykształcenia — co jest wielce spornem — tudzież kwestję wartości **przeciętnej** gry na fortepianie, czyż dadzą się zaprzeczyć doświadczeniem zdobyte fakty, że często cały ustrój organizmu i rozwój fizyczny, a nawet usposobienie, opłacać muszą z lichwą owej obecnie tak zaraźliwie się szerzącą modną manję muzykalności. Wszak znane jest nam wiele wcale nie wyjątkowych wypadków, w których tylko nierozważnem forsowaniem nauki gry na fortepianie zawdzięczać należy niezwyczajną nerwowość i rozstrojenie, ktore z latami w jedno z owych rozlicznych odcieni chorób nerwowych rozwinąć się musi.

Z izby sądowej.

Lwów 21. sierpnia.

(*Gwałt publiczny przez wymuszenie*).

(*m*) Ciekawą sprawę sądził dziś trybunał wyrokujący tutejszego sądu karnego, złożony z radców pp. **Bogdany'ego**, jako przewodniczącego, i **Nitarskiego, Fügera i Finkla**, jako wotantów. Jako oskarżony stanął Wolf **Hauser**, świadek z procesu dra Jackowskiego. Oskarżonego bronił adwokat dr. **Jekeles**. Oskarżenie, wniesione przez zastępcę prokuratorji państwa, p. Heldenburga, opiewa w ten sposób:

„Prokuratorja państwa oskarża Wolfa **Hausera**, rodem z Rozdołu, lat 47 liczącego, rel. mojż., żonatego, ojca 5ga dzieci, **bez żadnego zatrudnienia**, zamieszkałego w Bursztynie, iż:

tenże w zamiarze, aby dra Emanuela Roińskiego zmusić do zapłaty niepłynnego jeszcze długu małżonków Bolesława i Pauliny **Widajewiczów** w kwocie 20.000 złr., w liście, ułożonym i napisanym we Lwowie, a dnia 17. maja 1889 w Bursztynie nadanym na pocztę, groził mu (dr. R.) naruszeniem czci, która to groźba, ze względu na stosunki tegoż, jako też ze względu na wagę tej krzywdy, którą mu groził, zdolną była wywołać w nim uzasadnione obawy —

czem dopuścił się **zbrodni gwałtu publicznego** przez wymuszenie."

Prokurator państwa uzasadnia oskarżenie w sposób następujący:

Wolf Hauser miał z Juljuszem Janiszewskim w sądzie powiatowym w Bursztynie spory o znaczne sumy z tytułu dzierżawy dóbr tegoż, Sarnki dolne i średnie. Po śmierci Juljusza Janiszewskiego ułożyli się jego testamentowi dziedzice: Bolesław i Paulina Widajewicze, przez swojego prawnego zastępcę adwokata dra Emanuela Roińskiego, w ten sposób, że mu na zaspokojenie wszystkich pretensyj ze stosunku dzierżawy pomienionych dóbr, za zrzeczeniem się wszelkich dalszych roszczeń, przyrzekli zapłacić ryczałtową sumę 20.000 złr., jednakże dopiero za 30 dni po sądowem przyznaniu im spuścizny Juljusza Janiszewskiego, albowiem ich prawa spadkowe przez domniemanych z ustawy dziedziców zaprzeczono i o to toczy się dotąd spór w sądzie obwodowym w Samborze. Na dowód tego układu dał adwokat dr. Emanuel Roiński Wolfowi Hauserowi poświadczenie ddto Lwów w maju 1886, w którem została utrwalona treść przytoczonej co dopiero umowy. Chociaż termin wypłaty tej sumy nie nadszedł, gdyż dotąd jeszcze nie został małżonkom Widajewiczom przyznany spadek po Juljuszu Janiszewskim — co dobrze było wiadomem Wolfowi Hauserowi — nagabywał tenże bądź Widajewiczów, bądź ich zastępcę dra E. Roińskiego o wypłatę całej sumy, lub przynajmniej kilku tysięcy na rachunek tejże, czego jednak ci uczynić nie chcieli, ze względu na niepewne losy toczącego się procesu. Gdy tedy zabiegi te i prośby nie skutkowały, uciekł się Wolf Hauser do **groźby**, a mianowicie w maju br. ułożył we Lwowie i napisał przy pomocy jakiegoś pisarza pokątnego list do dra Emanuela Roińskiego, tej treści, iż, jeżeli tenże w przeciągu dni ośmiu nie postara się o 2.000 złr, wywlecze całą sprawę przed publiczność, a **opinja publiczna będzie dlań szkodliwą, że tedy prosi o zakończenie sprawy, jeżeli nie chce dopuścić do ogłoszenia skandalów**.

Ten list, nadany dnia 17. maja na poczcie w Bursztynie, doszedł do rąk dra Emanuela Roińskiego i wzbudził w nim uzasadnione obawy, albowiem w ostatnich właśnie czasach targnięto się na jego cześć w dzienniku *Kurjer Lwowski*, głosząc tam jego rzekomo nieuczciwe postępowanie w kilku sprawach, nowa tedy groźba podobnem ogłoszeniem w dziennikach była zdolną wzbudzić w nim obawę o jego cześć, ile że — jak to uczy doświadczenie — wszelkie sprostowanie wypaczonych faktów nigdy nie naprawi nadwerężonej sławy.

Listowna tedy groźba Wolfa Hausera, do której tenże przyznaje się zupełnie, podpada pod pojęcie gwałtu publicznego (z § 98. ust. k), oskarżenie więc w tym kierunku jest usprawiedliwione."

Oskarżony Wolf **Hauser**, były dzierżawca dóbr Sarnek, opowiada całą sprawę zgodnie z aktem oskarżenia. Gdy dr. Roiński nie chciał mu wypłacić owych 20 000 złr., tenże zmuszony smutnemi stosunkami finansowemi, skarżył się dr. Roińskiemu, że nie ma dać dzieciom co jeść. Wtedy dr. Roiński miał mu powiedzieć „to się powieś." Wolf poszedł wówczas do szynku i kazał tam jakiemuś pisarzowi pokątnemu napisać list, będący obecnie przedmiotem aktu oskarżenia. List ten napisany był podług wskazówek Wolfa Hausera. Oskarżony nadmienia, że nie obwinia wcale dr. Roińskiego, ale Widajewicza, który nic nie chciał mu dać.

Na stosowne zapytania przewodniczącego odpowiada Hauser, że nie wie co to jest gazeta, i nie wie co to jest „*Scandaliteten*."

Radca **Füger**: Pan dzisiaj nic nie rozumiesz.. Ale pan wiesz co to jest „**wielki szkandał**."

Na dalsze zapytania, czy ów pisarz pokątny czytał Hauserowi list — nie daje oskarżony jasnej odpowiedzi; raz przyznaje, następnie twierdzi, że pisarz powiedział mu tylko co jest w liście. W śledztwie zeznał Hauser, że list do dr. Roińskiego on sam dyktował pisarzowi pokątnemu.

Swiadek dr. Emanuel **Roiński**, adwokat, zeznaje, iż otrzymawszy list Hausera z pogróżkami, powziął obawę, że tenże wyciągnie jakieś zmyślone, nieprawdziwe fakty celem poniżenia go w opinji publicznej. A obawa ta była tem większą iż, — mówił dr. Roiński — „od dłuższego czasu byłem w jednym z dzienników prześladowany, a nadto domyślałem się, że jest tu obca ręka. Była to groźba niepewna, a właśnie tem więcej się obawiałem, gdyż wiadomo, że każdy najdrobniejszy fakcik fałszywie przedstawiony, może posłużyć do poniżenia mnie w opinji publicznej. Znowuby mówiono: o znowu ma jakieś stosunki z żydami itd. Otóż list ten przestraszył mnie i wysłałem natychmiast mojego koncypienta, do zastępcy prawnego Hausera, adwokata Raabego, z zapytaniem, czy list ten nie został napisany za jego poradą. Dowiedziałem się wtedy, że Hauser zetknął się z Jackowskim, który objął jego obronę, a nawet przyrzekł mu jakieś korzyści materjalne. Gdy się o tem dowiedziałem, obawa moja wzrosła jeszcze bardziej, jeśli się zważy, że Jackowski twierdził w swoim procesie, że ja namówiłem Hausera, ażeby tenże fałszywie przeciw niemu świadczył. To wszystko skłoniło mnie do zrobienia doniesienia o tym liście prokuratorji państwa. Wypłata należytości 20 000 złr. nie mogła nastąpić, gdy pretensja ta nie była jeszcze płynną."

Swiadek adwokat Jakób **Raabe**, zastępca prawny w sprawach cywilnych Wolfa Hausera, opowiada, że wzywał tego, ażeby przeprosił dr. Roińskiego, Hauser jednakże odpowiedział „ja nie miałem żadnego złego zamiaru, ja nie groziłem."

Co do p. Jackowskiego wyjaśnia świadek, że Hauser chciał koniecznie sprzedać swoją pretensję 20.000 złr., a gdy nie trafiał się kupiec, nagle zjawił się faktor i przyrzekł Hauserowi, że pretensję tę kupi dr. Jackowski. Swiadek dowiedziawszy się o tem, udał się natychmiast do dr. Roińskiego i powiedział mu to, chcąc tegoż skłonić do szybszego wypłacenia należytości Hausera. Swiadek zaznacza w końcu, że dr. Roiński sprzyjał zawsze Hauserowi, za którym wstawiały się osoby wpływowe, a list z pogróżkami uważa za akt niewdzięczności.

Po odczytaniu mało znaczących zeznań Widajewicza, zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe, a po przemówieniach zastępcy prokuratorji państwa i obrońcy, wydał trybunał wyrok, którym uznał Wolfa Hausera winnym zbrodni gwałtu publicznego **i skazał go na dwa miesiące ciężkiego więzienia**.

Obrońca dr. **Jekeles** zgłosił zażalenie nieważności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zbiory w Anglji. Według „Mark Lane Express", widoki zbiorów w Anglji są nietylko znacznie lepsze niż w roku 1888, ale nawet niż przed dwoma laty. Dobre widoki dotyczą nietylko pszenicy, ale także jęczmienie, owsa i roślin strączkowych, ponieważ przez całą wiosnę i lato panowała temperatura średnia bez posuchy. Gorąco, jakie panowało w czasie kwitnięcia pszenicy w dniach 27. czerwca do 6. lipca posłużyło pszenicy wybornie, tak, iż obecnie można się spodziewać zbioru 30 do 32 buszli z akra.

Choroby zwierzęce. Od 4. do dnia 10. sierpnia stwierdzono w kraju że z chorób zaraźliwych zwierzęcych w powyższym okresie czasu wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Podrosnowie, Łankach, Strzeliskach nowych i starych, Budkowie, Bóbrce, Kniesiole, Mikołajowie, Podhorcach, Sokołówce, Podmanasterzu, Kołohurach (pow. bobrecki); Raźniowie, Sanyrowie, Czernicy, Ponikwicy, Leszniowie Gajach starobrodzkich, Suchowoli, Jazłowczyku, Pańkowicach, Piaskach, Rudzie, Czepielach, Turzem, Dytkowcach, Koniuszkowie, Bołchurach, Kutyszczach (powiat brodzki); Horodyszczu (pow. brzeżański); Świdowy (pow. czortkowski); Medenicach, Słońsku, Josefsbergu, Michałowicach, Tynowie, Oparach, Letni, Lityni. Hrupszowie, Saskiej kameralnej (pow. drohobycki); Wrocowie z Polnkami, Karaczynowie, Schönthalu, Łozinie, Leśniowcach, Porzeczu janowskiem (powiat gródecki); Horodnicy (pow. horodeński); Peremiłowie (pow. husiatyński); Pawłosiowie, Dmytrowicach, Szaszkach, Miękiszu starym (pow. jarosławski); Jaworowie, Olszanicy (pow. jaworowski); Chreniowie, Dobrotworze, Dziedziłowie (pow. kamionecki); Kamionkach, Liskach (pow. kołomyjski); Czerkanówce (pow. kosowski); Studzianie (powiat łańcucki); Żurawnikach, Miklaszowie, Podliskach, Winniczkach (pow. lwowski); Stojańcach, Lipnikach, Czerniawie, Lackiej Woli (pow. mościski); Kosienicach, Bacowie, Medyce, Nakle, Bakończycach, Łuczycach, Bolestraszycach, Hurku, Dusowcach, Przemyślu, Maćkowicach (pow. przemyski); Dobrzanicy, Przegojowie (pow. przemyślański); Magierowie, Okopach (pow. rawski); Dolinianach, Stratynie (powiat rohatyński); Piątkowy, Przewrotnem (pow. rzeszowski); Uhercach wieniarskich, Kołodrubach, Jaremkowie (pow. rudecki); Borożowie (pow. samborski); Rymanowie, Jurowcach (pow. sanocki); Toustem, Pozuance gniłej (pow. skałacki); Wolicy (pow. stryjski); Chwałowicach (pow. tarnobrzeski); Horodyszczu, Isypowcach (pow. tarnopolski); Ilniku, Jaworze, Rozłuczu, Szumiaczu, Jasienicy zamkowej (pow. turczański); Dobromirce (powiat zbarazki); Przemiwołkach, Błyszczywodach, Wieczorkach, Przedrzymichach, Wulce kuninskiej, Barowem (pow. żółkiewski); Rozdole, Brzezinie, Nadiatyczach (pow. żydaczowski).

Parchy u koni: w Posadzie nowomiejskiej (pow. dobromilski); Ustjanowy (pow. liski); Tarnawie wyżnej (powiat turczański).

Przegląd polityczny.

* W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o posiedzeniu **dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego** notujemy, że wniosek referenta p. A. Jaegermanna co do uznania, że nie zachodzi żadna przeszkoda w zaliczeniu Żółkwi do rzędu miast, które i nadal w samoistnem wykonywaniu prawa propinacji pozostać mają do końca r. 1910, został przyjęty.

Przy omawianiu kwestii dzierżawy prawa propinacji, wywiązała się tak obszerna dyskusja, iż posiedzenie musiano odroczyć do środy 21. b. m. Największa wątpliwość wytworzyła się co do kwestji, czy należy ustanowić stałych delegatów płatnych — czy też, jak wnosił p. dr. Wereszczyński, poprzestać na ustanowieniu mężów zaufania, z których 6 byłoby powołanych z członków dyrekcji a 18 z po za ich grona. Okoliczność finansowa przemawiała za tem ostatniem — wzgląd prawidłowego traktowania rzeczy za pierwszem. Gdy nie można się było zgodzić, ani na jedno, ani na drugie, polecono dr. Wereszczyńskiemu przedstawienie w środę odpowiednio sformułowanych wniosków.

W sprawie formularza kontraktu co do dzierżawy prawa propinacji od r. 1890 zgodzono się, że §. 8, postanawiający o zerwaniu umowy i sekwestracji, należy w ten sposób zmienić, iż ustęp drugi tego paragrafu zamiast „we wszystkich tych wypadkach niedotrzymania umowy," opiewać będzie: „we wszystkich wypadkach niezapłacenia w terminie czynszu dzierżawnego, jakoteż w ogóle w wypadkach niepokrycia należytości oznaczonych w kontrakcie", wolno dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego ustanowić sekwestrację, względnie uważać kontrakt za rozwiązany itd., jak wspomniany paragraf w dalszym ciągu opiewa.

Co do ustępu §. 6, że „na wezwanie dyrekcji winien dzierżawca przyjętych przez siebie szynkarzy w przeciągu dni 8 bez wahania oddalić" nie powzięto wprawdzie stanowczej decyzji, większość atoli oświadczyła się za opuszczeniem tego warunku.

Postanowiono także kontrakty dzierżawne, które po myśli §. 26 noweli propinacyjnej mają być przez dyrekcję funduszu propinacyjnego dotrzymane, przerobić na licencje, a to w ten sposób, aby o licencję ową postarał się właściciel odnośnej majętności i równocześnie wystawił deklarację, że obowiązuje się dotrzymać kontraktu obowiązującego c. k. dyrekcję gal. funduszu propinacyjnego — a dzierżawca, że zrzeka się wszelkich pretensyj w obec dyrekcji.

Do podpisywania obligacyj wydelegowano pp.: dr. G. Romera i Stan. Badeniego — ostateczną decyzję, co do sposobu wydzierżawienia, odroczono do posiedzenia z d. 21. bm., które obecnie, gdy numer oddajemy pod prasę trwa jeszcze.

Ważną także okoliczność musimy zanotować co do reklamacyj. Oto przy załatwianiu tychże, zdarzył się wypadek, że jedna z nich opierała się li na ważnych względach słuszności — dyrekcja przyznała dodatkowe wynagrodzenie na podstawie fasji i faktycznego dochodu z r. 1888.

Posiedzenie trwa dalej.

* Telegram wczorajszy z Niska o wyborze p. Stanisława **Jędrzejowicza** zdziwił nas niepomiernie. Zdziwił nas nie dla tego, że pan Jędrzejowicz został wybrany, wiadomo bowiem nam było, jakie czynił w tej sprawie zabiegi — ale zdziwiło nas to, że w ogóle wybór się odbył. Dotychczas było praktykowane, że urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłaszała termin rozpisania wyborów. Tym razem zapewne przez pomyłkę, zaniechano tego zwyczaju — i to nas właśnie w niezwykły podziw wprawiło...

Wczoraj dowiedzieliśmy się również, że przy uzupełniającym wyborze z mniejszych posiadłości w powiecie pilzniеńskim, wybrany został posłem na Sejm krajowy dr. Ludwik **Midowicz**. O rozpisaniu tego wyboru nie doniosła również *Gazeta Lwowska*.

* Pogłoski, jakie z razu rozpuściły opozycyjne dzienniki węgierskie o rzekomych nieporozumieniach między ministrami przy układaniu budżetu na r. 1890, są zdaniem *Budap. Corr.* i *Pest Lloyda* nieuzasadnione. Donoszą one, że budżety ministerstwa handlu i rolnictwa już od paru tygodni ułożono i to w najlepszem porozumieniu z ministrem skarbu. Najwięcej da do czynienia ułożenie budżetu ministerstwa sprawiedliwości, gdyż rubryka wydatków dozna bardzo znacznego podwyższenia skutkiem reform daleko idących. Kwestja ta jednak omówioną została zaraz, gdy tylko Szilagyi objąć miał tekę ministra sprawiedliwości i nie nastręczy obecnie żadnych trudności, a tem mniej nieporozumień.

* W obec wymijającej odpowiedzi Fergussona na interpelację Labouchéra, zasługują na tem większą uwagę głosy prasy niemieckiej, obstającej przy twierdzeniu, że wskutek podróży Wilhelma II, nastąpiło ściśle zbliżenie Anglji do Niemiec. *National Zeitung* tak się w tej mierze wyraża: „Lubo o rezultatach podróży angielskiej nic nie podano do wiadomości publicznej, uważają w kołach dobrze powiadomionych za rzecz autentyczną, że w Osborne stanęła umowa, zapewniająca jedność akcji polityki potrójnego przymierza i Anglji w kwestjach europejskich i przewidująca wszelkie następstwa tej identycznej polityki. W sferach tutejszych (berlińskich) uważają również za rzecz pewną, że lubo umowa stanęła z gabinetem lorda Salisburego, obowiązywać będzie także jego następców. Z drugiej strony, spadło na mocarstwa do potrójnego przymierza należące, zadanie włączenia do swej ugody stosunków, wytworzonych przez tę kombinację; zadanie to rozwiązano tu przez umowy dyplomatyczne i militarne." O ile ta wersja zgadza się z prawdą? o tem przekonać może jedynie przyszły przebieg wypadków.

* Hrabia Paryża przerwał milczenie, które zachowywał przez parę miesięcy. Przedmowa, którą ogłasza na czele zbioru listów, pisanych przez jego ojca, ks. Orleanu, nastręcza mu sposobność wydania rodzaju manifestu do ludu francuskiego. Jestto dokument politycznej doniosłości. Z większą, aniżeli dotychczas, dokładnością tłómaczy hrabia Paryża zdanie, tyle omawiane, z testamentu, w którem ks. Orleański zaleca synowi, aby będąc równocześnie księciem katolickim, był zarazem sługą wyłącznym i gorliwym rewolucji. Podług komentarza szefa stronnictwa orleańskiego rewolucja w zdaniu testamentowem oznacza po prostu i jedynie Francję pod bronią wobec sprzymierzonej Europy, odpychającą interwencję obcych w swych sprawach wewnętrznych, Francję przeciwstawiającą nieprzyjaźni bardzo zadawnionej mocarstw europejskich rozprowadzenie pokojowe zasad, które się stały podstawą wszystkich rządów nowoczesnych, ale które wtenczas były odpychane przez główne monarchje na kontynencie. Strzedz się należy pomięszania z tą definicją słowa rewolucji „ducha rewolucyjnego," którego Hrabia Paryża wypiera się energicznie.

* Telegram „Ajencji Havasa" ze Stambułu donosi o następujących odpowiedziach, jakie otrzymała Porta na swą notę wystosowaną do mocarstw w sprawie kreteńskiej: Anglia, Austro-Węgry, Niemcy i Włochy wyraziły jednomyślnie swe zdanie, iż Grecja nie ma prawa mięszania się w stosunki panujące obecnie na Krecie, gdyż wyspa ta stanowi integralną część składową państwa otomańskiego. Rzeczą Porty jest zatem możliwie szybko i energicznie załatwić tę sprawę. Rząd austro-węgierski dodał jeszcze, iż pożądanem byłoby, aby Porta po usunieciu rozruchów działała z umiarkowaniem, aby zbadała skargi Kreteńczyków a ewentualnie zgodziła się na ustępstwa, celem zapobieżenia dalszym nieporządkom. Rosja wyraziła swe zadowolenie z powodu zamianowania Szakira paszy jeneralnym gubernatorem Krety i obiecała wspieranie tegoż przez konsula rosyjskiego w Kanei, tudzież przyrzekła zalecić rządowi greckiemu umiarkowanie. Francja radzi działać szybko, stanowczo i bezstronnie, oraz ukarać winnych bez względu na ich wyznanie lub narodowość.

* W tych dniach ma przybyć do Berlina br. **Stumm**, niemiecki ambasador przy dworze hiszpańskim. Przyjazd ten dał już dziennikom powód do nowej kombinacji politycznej, a mianowicie, iż rozpoczną się rokowania, które ostatecznie doprowadzą do zbliżenia się Hiszpanji do trójprzymierza. Ze strony oficjalnej jednak zaprzeczają istnieniu podobnych zamiarów i oświadczają stanowczo, że nie ma mowy o rozszerzeniu koła sprzymierzonych mocarstw.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 26. sierpnia. Półroczny bilans tutejszego „Creditanstalt" wykazuje 2 720.040 zł. czystego zysku, więc 13·6 procent dywidendy.

Paryż 26. sierpnia. Freycinet zawiadomił radę ministerjalną, że 59 czynnych oficerów, 22 oficerów armji terytorjalnej i 21 podoficerów, uznanych zostało winnymi w sprawie Boulangera i odpowiednio ukaranymi.

Berlin 21. sierpnia. Wysoce urzędowy artykuł *Hamb. Corr.* dowodzi, że pod względem politycznym jest zupełnie wszystko jedno, czy car przyjedzie do Berlina, czy nie. Może to mieć tylko znaczenie pod względem międzynarodowej grzeczności, która zostałaby naruszoną, gdyby car nie przyjechał.

Z drugiej strony zwraca wspomniane pismo uwagę na rzeczywiste zbliżenie się Anglji do trójprzymierza, upatrując w tem niemałą gwarancję utrzymania pokoju.

Strassburg 21. sierpnia. Wczoraj przybyła tu według zapowiedzianego programu niemiecka para cesarska. Na dworcu przygotowano okazałe powitanie. Wśród obecnych atoli prócz urzędników i Niemców nikogo nie było. Alzaczycy nie pokazują się nawet na ulicy.

Wiedeń 20. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty 305·50, staatsbahny 224·12, renta węg. 99·70.

Paryż 20. sierpnia. Dziś uderzył piorun w wieżę Eifla — nie wyrządzając atoli żadnej szkody.

Wiedeń 21. sierpnia. Dowiaduję się z pewnego źródła, iż **cesarz** przybędzie do Galicji 3. września nietylko w charakterze ściśle wojskowym, jako najwyższy wódz armji, ale i jako monarcha. Wskutek tego odbędą się w Jarosławiu, a głównie w Pawłosiowie i Krakowcu, gdzie cesarz zamieszka, oficjalne przyjęcia. Według programu zaraz po przybyciu do Pawłosiowa, 3. września, udzielać będzie cesarz rano audjencji i przyjmować różne deputacje.

Wiedeń 21. sierpnia. W przyszłą sobą weźmie **Milan** udział w galowym objeździe u cesarza.

Wiedeń 21. sierpnia. Do *Pol. Cor.* donoszą z Rzymu, że Watykan wezwał biskupów i duchowieństwo południowych prowincyj, aby nie brali udziału w uroczystościach, urządzonych na przyjęcie króla Humberta.

Paryż 21. sierpnia. Powszechne wybory zostaną rozpisane prawdopodobnie na dzień 29. września.

Belgrad 21. sierpnia. Królowa Natalja zaniechała podróży do Belgradu.

Monachjum 21. sierpnia. W objeździe galowym, danym dzisiaj na cześć szacha perskiego, wzięli udział wszyscy książęta, księżniczki, ministrowie, dostojnicy dworscy generalicja itd. Książę regent wniósł toast na cześć szacha perskiego, który odpowiedział po francusku i wychylił puhar na cześć regenta i domu królewskiego. Jutro z rana o godzinie 10tej wyjeżdża szach z Monachjum na Chiemsee do Salcburga.

Berlin 21. sierpnia. *Post* donosi, że cesarz Wilhelm z cesarzową około 20go września wyjedzie z Genuy do Grecji, zkąd powróci dopiero przy końcu października.

Petersburg 21. sierpnia. Wysłany do Krety rosyjski okręt wojenny otrzymał rozkaz, aby się stawił konsulowi greckiemu w Kanei do dyspozycji.

Wiedeń 21. sierpnia. Giełda zbożowa Pszenica na jesień 8·50, na wiosnę 9·20, owies na jesień 6·58, na wiosnę 6·98.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. sierpnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Czaykowski, z Medwedowiec. D. Pogłodowski, z Sudkowiec. W. Ustrzycki, z Czelatycz. E. Schnirch, z Mikuliniec.

HOTEL ANGIELSKI. K. Potworowski, z Uścia. A. Piniński, z Kaletyniec. W. Nalepa, z Martynowa. M. Hankiewicz, z Hibowa. J. Zuckerman, z Schodnicy.

Kurs z Izby handlowej

dnia 21. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	197 —	19[illegible] 25
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 —	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	316 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 50	99 50
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	54 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	6 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	33 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ „ papierowy	23	25
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	78 50	76 25
„ węgierskie banku kredytowego	314 25	317 —
„ Banku anglo-austrjackiego	128 10	127 75
„ Unionbanku	227 75	227 40
„ kolei Karola Ludwika	198 25	198 25
„ kolei północnej	254 50	254 —
„ kolei południowej (Lombardy)	116 50	116 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	223 75	224 2.
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 2.	235 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	10 25	108 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	106 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	218 50	218 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 50	233 —
Renta węgierska złota 4-proc.	99 90	99 75
Akcje Bankvereinu	108 25	109
Rosyjski rubel papierowy	— —	1 24
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 21. sierpnia 1889 r (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·1
z Podwołoczysk	2·20		3·15	1·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·28	6·10
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·20
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23	11·01
do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 21. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 - 8·30	7·70—8·10	7·45—8·—	8·——8·50
Żyto	6·80 - 7·35	6·60—7·05	6·35 6·85	7·— -7·35
Jęczmień	7·— - 7·50	6·50—7·15	6·50—7·—	6·50 -7·—
Owies	—·—	—·—	—·—	—·—
Groch	—·—10·—	6·90—9·50	6·90—8·50	6·90—8·50
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	15·70 16·50	15·40 16·25	15·—16·—	15·— -16·—
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz biała	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. szw.	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 45·— do 50·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 18·50 do —·—

Usposobienie spokojne.

PROSPEKT.

Królewska węgierska wolna od podatku 4½% państwowa pożyczka kolejowa z r. 1889.

z odsetkami i kapitałem płatnym w złocie

celem skonwertowania określonych XXXII. artykułem ustawy z roku 1888, niosących 5% w złocie i napowrót spłacalnych pożyczek.

Subskrypcja na resztę pożyczki

w wysokości nominalnych **22,000.000 złr.** austrjackiej waluty w złocie

= 44,550.000 marek niemieckiej waluty państwowej = 55,000.000 franków.

Na podstawie XXXII. artykułu ustawy z r. 1888 nastąpi emisja tej 4½% państwowej pożyczki kolejowej w łącznej sumie 182,000.000 złr. austr. waluty w złocie. I. emisja w styczniu tego roku wynosiła 130,000.000 złr., z II-ej zaś emisji w wysokości 52,000.000 złr. oddano do subskrypcji w kwietniu r. b. częściową kwotę 30,000.000 złr.

Pożyczka rozdzielona jest na serje po 50 obligacyj dłużnych na właściciela, każda obligacja po 100 złr. w złocie = 202.50 marek = 250 franków i w oddziałach po 1, 5, 10 i 50 obligacyj dłużnych **bez różnicy pomiędzy I. a II. serją wystawiona.**

Pożyczka ma być użytą wyłącznie do wykupna pożyczek określonych w artykule XXXII. ustawy z roku 1888, a oprocentowanych i spłacalnych w złocie, o ile zaś emisja przyniesie nadwyżkę, także do umorzenia obligacyj dłużnych innych pożyczek, do umorzenia których państwo jest obowiązane.

Dla ubezpieczenia tej pożyczki służą państwowe i upaństwowione koleje w rozmiarach określonych przez powyżej wspomniany artykuł ustawy i wyjaśnionych w prospekcie I. emisji.

Co do wolności podatkowej, oprocentowania i umorzenia obligacyj dłużnych, obowiązują następujące postanowienia:

1. Obligacje dłużne, jakoteż znajdujące się przy nich kupony procentowe są wolne od wszelkich istniejących stempli, należytości i podatków, nadto zaś zapewniono im na przyszłość uwolnienie od stempli, należytości i podatków.

2. Obligacje będą oprocentowane **czterema i pół procentami w półrocznych ratach przypadających na 1. lutego i 1. sierpnia** każdego roku i umorzone będą w drodze losowania stosownie do planu amortyzacyjnego dołączonego do obligacyj, w przeciągu lat 75, licząc od 1. lutego 1889.

3. Wzmocnione losowanie lub wypowiedzenie pożyczki jest do 1. stycznia 1899 wykluczonem.

4. Właściciel może podnieść odsetki w zamian za zapadłe kupony procentowe, a kapitał w zamian za rozlosowane obligacje, w następujących miejscach:

w **Budapeszcie** w Król. węg. Centraln. kasie państw. „ w Węg.-Ogólnym Banku kredytow. w **Wiedniu** w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, „ w c. k. uprz. Ogólnym austr. Zakładzie kredytowym ziemskim, „ w Domu bankowym S. M. Rothschilda,	w guldenach w złocie na podstawie XXXII artykułu ustawy z roku 1889.
w **Berlinie** w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, „ w Domu bankowym S. Bleichrödera, w **Frankfurcie n. M.** w Domu bankowym M. A. Rothschilda i Synów,	w markach niem. wal. państw. wedle tego stosunku wart., iż 20²⁵/₁₀₀ marek równa się 10 guldenom w złocie.
w **Paryżu** w Domu bankowym Rothschilda Synów	w frankach wedle tego stosunku, iż 25 frank. równa się 10 guld. w zł.

Królewsko-węgierskie ministerstwo skarbu stosownie do ogłoszenia z dnia 30. czerwca 1889 wypowiedziało ostatnie obligacje z tych, które na podstawie artykułu XXXII. ustawy z r. 1888 mają być konwertowane, a są oprocentowane po 5% w złocie i napowrót spłacalne, mianowicie wszystkie obligacje pożyczki węgierskiej, wydanej na podstawie XIV. artykułu ustawy z r. 1871 w sumie 30,000.000 złr., jakie pozostają jeszcze do spłaty zwrotnej w dniu 1. października 1889 i wszystkie również jeszcze do spłaty pozostałe, a to w dniu 2. stycznia 1890 obligacje 5% pożyczki kolei wschodniej węgierskiej, wydanej na podstawie I. artykułu ustawy z r. 1874, II. emisja w sumie 30,000.000 guldenów. **Przy subskrypcji na resztującą kwotę 22,000.000 złr. 4½% państwowej pożyczki kolejowej w złocie obejmuje zaofiarowanie zamiany wszystkie będące w obiegu obligacje obydwóch powyższych wypowiedzianych pożyczek.**

Subskrypcja na wymienioną powyżej kwotę resztującą 4½% państwowej pożyczki kolejowej w złocie odbędzie się jedynie

w filji c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

a to pod następującymi warunkami:

Subskrypcja odbędzie się w zwykłych godzinach urzędowych

od dnia ogłoszenia tego prospektu do czwartku, dnia 22. sierpnia bież. roku

na 4½% obligi dłużne, w zamian za które dawane będą obligacje wypowiedzianych pożyczek, mianowicie 5% pożyczki sterlingowe z roku 1871 i węgierskiej pożyczki kolei wschodniej II. emisji z r. 1873, a

w czwartek dnia 22. sierpnia 1889.

na 4½% obligi dłużne za gotówkę.

I.

Podpisy do zamiany będą absolutnie uwzględnione.

Z chwilą podpisania lub w przeciągu 21 dni po podpisaniu o ile złożoną będzie wystarczająca, a przez miejsce zamiany naznaczona kaucja, muszą być mające się wymieniać 5% obligacje z kuponami bieżących odsetków złożone, w zamian za co wydane będą 4½% obligi dłużne z kuponami odsetków bieżących od d. 1. sierpnia 1889 r.

Przy tej zamianie będą 4½% **obligi dłużne** według nominalnego kapitału w złotych guldenach, w markach niemieckiej waluty państwowej w stosunku zwykłym na giełdach, a mianowicie 1 gulden złoty = 2 markom po **kursie 98¼%**

zaś **marek 196.50 za każde 100 złr. nominalnego kapitału**

łącznie „ **0·75 za 4½%** częściowe odsetki od 1. do 31. sierpnia 1889 włącznie

razem więc po „ **197·75** obliczane, a natomiast podlegające konwersji obligacje

5% pożyczki sterlingowej z r. 1871

liczone będą według nominalnego kapitału w sterlingach, 1 Ł. = 20 markom, po **kursie 102·30%** i

po **marek 204·50 za każde 10 Ł lub 100 guld. nominalnego kapitału łącznie**

„ **4·17** za 5% częściowe procenta od 1. kwietnia do 31. sierpnia 1889 włącznie

razem po **marek 208·77** wreszcie

5% pożyczki kolei wschodniej węg. II. emisji z r. 1873

podług nominalnego kapitału w guldenach srebrnych, 1 gulden = 2 markom obliczane, a po kursie **100·20%**

po **marek 200·40 za każde 100 złr. nominal. kapitału**

łącznie „ **1·67** za 5% częściowe procenta od 1. lipca do 31. sierpnia 1889 włącznie

razem po „ **202·07** przyjmowane.

Według tego obliczenia otrzymuje podpisujący podzielną przez 100 złr. nominalną kwotę 4½% obligacyj; o ile ta kwota przez zarachować się mającą wartość złożonych 5% obligacyj znajduje pokrycie, podczas gdy nadwyżkująca kwota tych ostatnich wyrównaną będzie przez miejsce zamiany gotówką.

W Budapeszcie, Wiedniu i w innych miejscach wymiany austrjacko-węgierskiej monarchji może to wyrównanie gotówką, na żądanie podpisującego, dokonać się zamiast w markach, w walucie austrjackiej wedle kursu każdorasowo przez miejsca wymiany podawanego do wiadomości.

II.

Dla **subskrypcyj za gotówkę** oznacza się cena subskrypcyjna na **98¼%** łącznie z częściowymi odsetkami od 1. sierpnia b. r. aż do dnia odbioru a płatnych w niemieckiej walucie państwowej, licząc 1 gulden = 2 markom.

W Budapeszcie, Wiedniu i innych miejscach wymiany w obrębie austrjacko-węgierskiej monarchji, może wypłata nastąpić zamiast w markach, także w walucie austrjackiej wedle kursu podanego każdym razem do wiadomości przez miejsca wymiany.

Przy podpisaniu należy złożyć kaucje w wysokości co najmniej 5% kwoty nominalnej. Złożyć zaś ją można albo w gotówce, albo w takich wedle kursu dziennego obliczonych papierach, które uznane zostaną przez miejsce wymiany jako dopuszczalne.

Dla każdego miejsca zgłoszeń, zastrzega się upoważnienie, oznaczać przy subskrypcji za gotówkę wedle własnego uznania wysokość kwoty każdego poszczególnego przydziału.

Przydzielenie dokonanem będzie o ile możności zaraz po zamknięciu subskrypcji, o czem zostanie każdy z subskrybentów uwiadomiony. W razie gdyby przydział mniej wynosił niż zgłoszenie, będzie nadwyżka kaucji natychmiast zwróconą.

Podpisujący winien przydzielone obligacje z kuponami odsetków od 1. sierpnia 1889 **od 30. sierpnia b. r. począwszy najdalej do 25. listopada b. r.** odebrać. Po zupełnym odbiorze nastąpi zarachowanie, względnie zwrot kaucji złożonej na przydzieloną kwotę.

Zgłoszenia na oznaczone z góry oddziały 4½% państwowej pożyczki kolejowej mogą być tylko o tyle uwzględnione, o ile to wedle uznania miejsca zbierającego podpisy nie sprzeciwia się interesom innych podpisujących.

Definitywne uczątki 4½% obligów dłużnych, wydawane w austrjacko-węgierskich i niemieckich miejscach nakładczych są zaopatrzone niemieckim stemplem państwowym. W niemieckich takich miejscach mogą być doręczane tylko te 5% obligacje, które noszą stempel niemiecki.

Formularze zgłoszeń do zamiany 5% obligacyj można dostać we wszystkich wyżej wspomnianych miejscach subskrypcyjnych bezpłatnie.

WIEDEŃ, w sierpniu 1889. 1707

Ces. król. uprzywil. austrjacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

S. M. von Rothschild.

Ces. król. uprzywil. ogólny austrjacki Zakład kredytowy ziemski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.